

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W kwart. miesięcznie 1,20 zł z odnośnikiem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, stopnia pracy, przerwaniu komunikacji, abonenci nie mają prawa żądać postterminowych dostawczych gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za datą ogłoszeniową redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.952. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

*Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!*

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabata udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środek i piątek. Przy sądownym śledztwie należącej rabat spada. Dla wszelkich spraw specjalnych wiadomości jest Sąd w Wąbrzesku. Za terminowy druk, przesłane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 75

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub wtorek 28 czerwca 1932 r.

Rok XII

Przeciw Polsce

Manifestacyjny zjazd Stalhelmu

LIPSK. (Pat.) W Mittweidzie odbył się onegdaj okręgowy zjazd Stalhelmu, którego przebieg miał charakter wybitnej prowokacji antypolskiej.

Referat p. t. „Czego chce Polska” wygłosił b. pułkownik armii cesarskiej Adler, obecnie wyższy urzędnik we Frankfurcie n/Odrą. Mówca, gwałtownie atakując „zaborcze zamiary” Polski, oświadczył m. in.: „W ciągu następnych 10-ciu lat rozstrzygnie się ostatecznie kwestja korytarza i Gdańska.

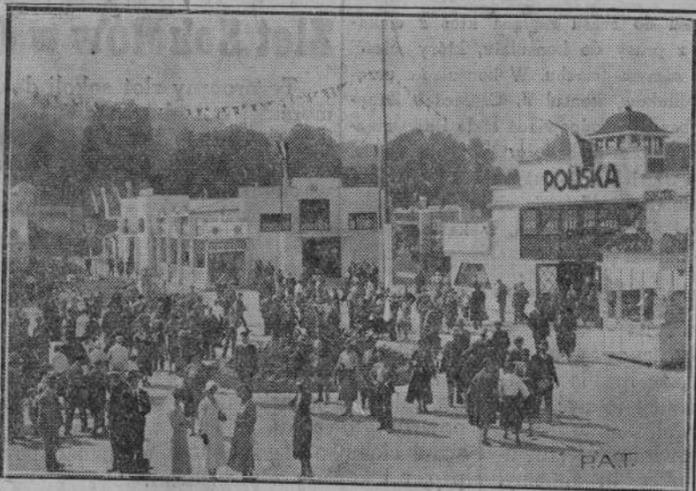
Niemcy za żadną cenę nie mogą dopuścić, by obok nich istniała Polska, jako mocarstwo. Należy więc natychmiast

przeprowadzić przysposobienie wojskowe całego narodu, przyczem obojętnym powinno być, czy misję spełnić ma Stalhelm, czy też szturmówki hitlerowskie. Obydwie organizacje świadome są swojej roli dziejowej na wschodzie Rzeszy, gdzie rozegra się przyszła walka o byt Niemiec.

Końcowe ustępy tego prowokacyjnego przemówienia czynnego oficera policji niemieckiej, stanowiły niejako manifest odwetu na Polskę.

„Uroczystość” zakończyła się manifestacyjnym odśpiewaniem hymnu narodowego „Deutschland über alles”.

Polska na Targach w Lubjanie



Zdjęcie nasze przedstawia pawilon polski na Międzynarodowych Targach w Lubjanie w Jugosławji. Prasa jugosłowiańska, omawiając otwarcie Targów, podkreśla z wielkim zadowoleniem udział Polski w tych Targach, poświęcając przy tej sposobności dużo miejsca omówieniu stosunków gospodarczych w Polsce.

Obrona przeciw atakom idącym od Torunia i Tczewa

Królewiec. (Pat.) W czasie od 23 do 25 czerwca odbywały się w Prusach Wschodnich na szeroką skalę zorganizowane ćwiczenia ludności cywilnej w obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Ćwiczenia rozpoczęły się w Olsztynie, gdzie przeprowadzono obronę przed rzekomym atakiem lotniczym, idącym od strony Torunia i Tczewa.

W Królewcu zaalarmowano mieszkańców o godz. 22.30. Wszystkie światła na ulicy pogaszono. Elektrownia

wstrzymała dostarczanie prądu elektrycznego, podobnie też postąpiła gazownia. Samochody jadące ulicami miasta były obowiązane zgasić reflektory. Rozgłośnia heilberska nadawała bez ustanku sygnały alarmowe. Wśród ludności cywilnej dały się zauważyć oznaki paniki. Ludność opuszczała osady, chroniąc się do lasów, przekonana, że Prusom Wschodnim grozi faktyczne bombardowanie. —

—o—

Jeszcze lot Polaka przez Ocean

Nowy Jork. (Pat.) Prasa donosi, że bardzo zdolny mechanik Bernard Jankowski z Danvers (st. Massachusetts)

zbudował wielki monoplan, którym zamierza niebawem lecieć do Warszawy, skąd jest rodem.

Międzyn. zawody lotnicze w Warszawie



W dniach 18 i 19 bm. odbywały się na lotnisku cywilnym w Warszawie Międzynarodowe Zawody Lotnicze przy udziale kilkunastu lotników polskich oraz przedstawicieli lotnictwa belgijskiego, czeskiego i jugosłowiańskiego. Zawodom przegądało się około 50.000 widzów. — Pośród osobistości urzędowych obecni byli na zawodach: p. minister Komunikacji Kühn, marszałek Sejmu Świątalski, z Ministerstwa Komunikacji wiceminister Czapski i dyrektor Filipowicz, szef Sztabu Głównego generał Gąsiorowski, szef departamentu lotnictwa pułk. Rayski, prezes BBWR, pułk. Sławek, poseł jugosłowiański Lazarewicz i t. d. Na zdjęciu naszym widzimy trybuny widzów oraz krążące nad nimi samoloty.

Sukces I. Paderewskiego w Paryżu

Paryż. 25. 6. Wielki festiwal muzyki polskiej dla uczczenia 100-nej rocznicy przyjazdu Chopina do Paryża rozpoczął się dziś koncertem Ignacego Paderewskiego. Sala teatru Champs Elisees była wyprzedana do ostatniego miejsca. Program Paderewskiego składał się wyłącznie z utworów Chopina. Genjalna gra polskiego artysty osiągnęła i tym razem pełny tryumf. Wielki zapal, szczerza prostota, w połączeniu z wizyjną fantazją oczarowały audytorjum, pośród którego byli obecni: królowa belgijska, prezydent republiki francuskiej Lebrun z małżonką, ambasador R. P. Chłapowski z małżonką oraz liczni przedstawiciele świata dyplomatycznego, kulturalnego i artystycznego Paryża.

Dochód z koncertu przeznaczony jest na szpital dla inteligencji imienia Marszałka Focha, w którym kilka łóżek

przeznaczonych będzie bezpłatnie dla Polaków.

Po koncercie odbyła się w Ambasadzie R. P. herbatka, gdzie na wyrazne życzenie królowej belgijskiej zaproszeni zostali wszyscy wybitni artyści polscy, którzy zjechali się do Paryża z okazji Tygodnia Chopinowskiego z Paderewskim na czele.

Konferencja kolejowa w Monachjum

W dniach 23. bm. odbyła się w Monachjum konferencja kolejowa w sprawie zrewidowania i zatwierdzenia taryf bezpośrednich na przewóz osób, bagażu i przesyłek ekspresowych w komunikacjach pomiędzy Polską i Rumunią a Danją, Norwegią i Szwecją. Przez włączenie do tej komunikacji Rumunii zyskały polskie koleje państwowe nowe źródło dochodów w ruchu tranzytowym.

Z ramienia ministerstwa komunikacji w konferencji weźmie udział naczelnik wydziału, p. Stefan Florecki.

Skróty

* Colima (Meksyk). Gwałtowny przypływ morza w dniu wczorajszym spowodował, jak przypuszczają — śmierć około 100 osób. Istnieje obawa, iż wielka ilość, ryb, wyrzuconych na ląd wskutek przypływu, spowoduje epidemję.

* Essen. W Kolonii zastrejkowali robotnicy portowi. Strajk ma podłoże ekonomiczne.

* Essen. W Gelsenkirchen zastrejkowało 2.500 robotników, pobierających zasiłki z miejskiego urzędu dobroczynności. Strajkujący domagają się podwyższenia zasiłków.

* Lublin. Z zebranych bliższych danych o klęsce gradobicia w powiecie tomaszowskim wynika, iż na polach 96 wsi zostały zniszczone plony w 100%-tach. Obszar zniszczenia wynosi 13.664 ha. Straty około 2 milionów złotych. Poszkodowanych jest 10.000 rodzin.

* Paryż. Albert Julien konstatuje w „Le Petit Parisien”, że proponowana przez Hoovera redukcja armji wyniosłaby dla Francji nie 100 tys. lecz 178 tys. żołnierzy. Obecny stan liczebny armji francuskiej wyraża się cyfrą 525.000 żołnierzy.

* Quebec. Wskutek pożarów, jakie wybuchły w ubiegłym tygodniu w zalesionych okolicach, spłonęło około 100 zabudowań. Szkody obliczają na 1½ miliona dolarów. Pożary zostały ugasszone, dzięki obfitym deszczom, jakie spadły w tym czasie.

* Budapeszt. Ukazało się tu rozporządzenie o skasowaniu Ministerstwa Opieki Społecznej. Agendy jego rozdzielono między inne ministerstwa.

* Assomption. Prezydentem republiki Paragwaj wybrany został Euzebjusz Ayala, wiceprezydentem Raul Casalibeira.

* Czerniowce. Ludność wiejska Olaneszy, na granicy rumuńsko-sowieckiej, słyszała w ciągu całej ubiegłej nocy silną kanonadę ze strony sowieckiej. Kanonada ta wywołała wśród ludności miejscowej wielkie zaniepokojenie. Również z miejscowości granicznej Raszkancy komunikują o silnej kanonadzie, słyszanej tam z okręgu Odessa. Według osiągniętych informacji, wojska G. P. U. uśmierdzają powstanie, zainicjowane przez ludność wiejską.

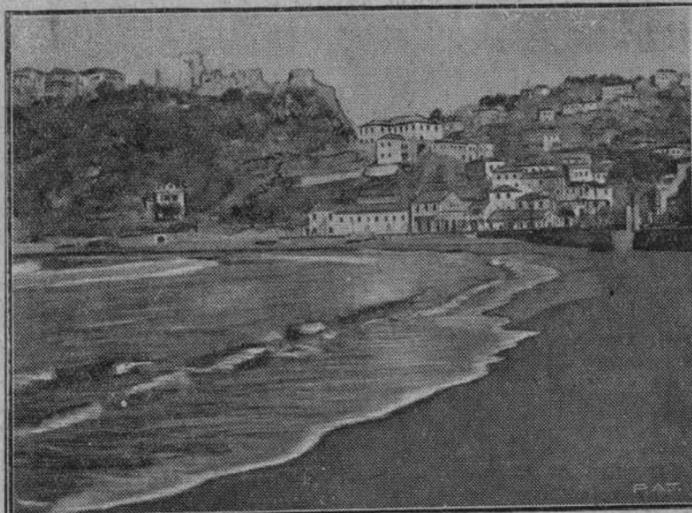
Wielkie

ZAWODY PŁYWACKIE W GDYNI

Gdynia oglądać będzie niezwykle zawody pływackie, jakie odbędą się pomiędzy przedstawicielami „Unji” z Poznania i Klubu Eportu Wodnego z Bydgoszczy w dniach 16 i 17 lipca br. Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie zarówno wśród publiczności, jak i tych, którzy uprawiają ten sport.

Dotąd zgłosiło się po obu stronach wielu zawodników.

Z nad brzegów Adrjatyku



Na ilustracji naszej widzimy panoramę czarnogórskiego miasta portowego Ulcinj, dawnego Dulcigno, należącego do najpiękniejszych zakątków na wybrzeżu morza Adrjatyckiego. Ulcinj należało do r. 1880 do cesarstwa tureckiego, stanowiąc część wilajetu Skutari. Do r. 1180 Ulcinj należało do cesarstwa Bizantyjskiego, później przeszło w posiadanie Serbów a w r. 1421 dostało się Wenecji. W r. 1571 panami Ulcinj stali się Turcy, którzy władali w tem mieście do r. 1880. W pobliżu tego portu poniosła flota wenecka katastrofalną klęskę w dn. 4 sierpnia r. 1718. W roku 1878 miasto to zdobyli czarnogórcy, musieli je jednak później na skutek postanowienia berlińskiego traktatu pokojowego ewakuować. W r. 1880 Turcy odstąpili Ulcinj Czarnogórczom.

Ostatnia ambasada carska W Bukareszcie rezyduje jeszcze przedstaw. byłego rządu carskiego

Na Salea Victorici, w sercu Bukaresztu, w niewielkim, zaniedbanym budynku, o podwórzu zarosniętym dzikimi ziółkami, rezyduje ostatnia w Europie ambasada cesarsko-rosyjska. —

Personel ambasady w Bukareszcie składa się dzisiaj z czterech osób. Ambasada reprezentuje dalej Rosję, ponieważ ukaz carski, mianujący ambasadora w stolicy Rumunii, nie został dotychczas odwołany. Podobno car Mikołaj nie żyje — cóż to jednak obchodzi ambasadora? — odwołać go może tylko oficjalny ukaz, a „pogłoski” w prasie nie mają znaczenia prawnego dla ambasady.

Dawniej w gmachu ambasady rosyjskiej panował niebywały luksus, dzisiaj złożone szlachety przed ambasadą poczerwiała ze starości, tynek odpada całymi płatami z frontu, orzeł dwugłowy nad portalem wejściowym chwieje się za każdym podmuchem wiatru i lada dzień spadnie na bruk uliczny.

Z czego żyje i utrzymuje się personel ambasady i sam ambasador, hr. Polkewski-Koziew? Nik nie potrafi odpowiedzieć w Bukareszcie na

to pytanie. Do dzisiaj jeszcze otrzymuje b. ambasador zaproszenia oficjalne na zebrania ciała dyplomatycznego lub na przyjęcia w M. S. Z. bukareszteńskim.

Ale od piętnastu lat ambasador jest niewydzielny, nie pokazuje się nigdzie, nie przyjmuje nikogo, choć dziesiątki dziennikarzy starało się pokonać przeszkody i utrzymać interview u hr. Poklewskiego. Od czasu do czasu zjawia się jakiś Rosjanin, któremu, jeśli przekonał ambasadora o wierności swej dla dynastji carskiej, wystawia hr. Poklewski paszport — oczywiście — carski.

Od czasu do czasu zagląda ktoś z ciekawych lub z prasy do konsulatu, który mieści się w tym samym gmachu. W konsulacie urzęduje dr. Miłukow, konsul J. C. Mości. Zapytany o ambasadora odpowiada stale i niezmiennie: „Widzenie z ambasadorem? Niemożliwe, ja sam nie widziałem go już od kilku tygodni.” Lokal konsulatu przedstawia obraz nędzy i rozpacz; brud, kurz, pajęczyna, w kątach pokoiów puste butelki po winie.

Wszystko, co było cennego i droższego, por-

celana eberska, obrazy, brzozy, rzeźby — wywędrowało do sklepów i antykwaryzacji. Ze sprzedaży tych rzeczy utrzymywał się i żył konsul i kilka osób, stanowiących obecnie personel ambasady.

Szesnaście osób liczył jeszcze w roku 1918 personel ambasady, dzisiaj jest ich tylko czterech: ambasador, konsul, pierwszy sekretarz i woźny.

Co robią ci ludzie, trwający na swym posterunku? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Jeden z dziennikarzy węgierskich, który złożył wizytę w konsulacie, opisuje niezwykle scenę, jakiej był świadkiem. W pokoju przy stole zgromadzeni byli przy stole konsul, jakiś książę rosyjski i generał dawnej armji. Przyglądali się czemuś i debatowali gorąco. Na stole leżało... żelazko do prasowania.

— Żelazko ambasadora — rzekł generał.

Rączka żelazka była złamana; trzech panowie naradzali się nad tem, w jaki sposób ją naprawić, nie uciekając się do pomocy ślusarza.

— Tak, proszę pana — dorzucił konsul — trzeba stosować wszelkie możliwości oszczędności. — Or.

Z DZIAŁALNOŚCI S. M. P. W DIECEZJI CHELMIŃSKIEJ.

(Kap). Staraniem Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej na diecezję Chełmińską z siedzibą w Pelplinie odbył się w pierwszej połowie czerwca w Charzykowie koło Chojnic 15-dniowy kurs wychowania fizycznego dla nauczelniczek SMP. W kursie wzięło udział 90 druchen z całego Pomorza. Program kursu objął gimnastykę, musztrę, gry sportowe, lekkoatletykę, tańce narodowe, łucznicstwo, sport wodny, naukę śpiewu i wykłady z dziedziny wychowania fizycznego. Na zakończenie kursu odbyły się zawody o Państwową Odznakę Sportową, którą zdobyły wszystkie druheny biorące w nich udział.

Zaznaczyć należy, że obóz ten i kurs organizacja urządziła własnymi siłami, bez jakichkolwiek subwencji. Koszty utrzymania i podróży poniosły albo same kursistki, albo Stowarzyszenia lub Związki.

Złot Sokolów w Gdyni

Tegoroczny złot sokoli dzielnicy pomorskiej odbędzie się w Gdyni w niedzielę, 10-tego lipca. Z tej racji miasto zostanie przybrane chorągiewami o barwach narodowych, zielenią i emblematami sokolemi. W tym celu zawiązał się specjalny komitet, do którego weszli przedstawiciele różnych zrzeszeń i prasa.

W DRODZE NA WYŻYNY.

14)

—o—

(Ciąg dalszy).

Doktor Mateusz objawiał wyraźnie skłonności swoje ku hrabiance; skłonności te jednak zrodziły się z logicznego następowania zamiarów jego względem zdobycia sobie na świecie stanowiska.

Mimo tego od Zuzi oderwać się nie mógł...

Rozumował, wmawiał w siebie, że to głupie, a jednak, jakaś nieprzeparła siła ciągnęła go na czwartę piętę.

Zdobycie Kazi nie było dla niego rzeczą łatwą.

On, syn ludu, wejdzie w hrabiowskie podwoje? Było to szczytem jego marzeń.

Chcąc przeprowadzić swoje zamiary, Mateusz musiał odebrać urok, jaki w oczach Kazi Konrad posiadał.

Trzebaby go wystawić czarnym, gdy on, jak śnieg był białym.

A na wszystkie czernidła trzeba było dowody mieć, bo prosta potwarz tutaj nie byłaby znaczyła.

Dla takiego jednak inwencyjnego umysłu, jakim był umysł pana doktora Mateusza, obmyślić plan działania nie było rzeczą tak trudną.

Obmyślił go więc.

A pierwszym jego czynem było wkraść się w zaufanie Kazi, i bądź co bądź zdobyć ją tak pod swoją władzę, jak wszystkich w domu hrabiowskiego.

„Gwiazda” miała już olbrzymie wpływy, głosu jej słuchali wszyscy.

W kilku wstępnych artykułach określiła ona warunki, jakie posiadać winien człowiek, mający zająć wybitne stanowisko, o jakim marzył hrabia.

Liczono się wtedy z wypadkami, z głosem opinii publicznej, uważano na to, czego ogół się domagał.

„Gwiazda” była przedstawicielką tego ogółu, a „Gwiazda” nie obwijała w bawełnę, że hrabia na tę godność się nie kwalifikuje, że powinien to być człowiek czystych rąk i czystej przeszłości.

„Gwiazda” psuje nam szyki, mówiono w „towarzystwie”, nie będzie na kim się oprzeć, hrabia zbyt wiele będzie miał przeciwników, trzeba ją zgasić koniecznie, inaczej wpływ nasz zginie.

— Doprawdy? Ktoby wpływ tego śmietnika literackiego zniszczył, dopomógłbym mu siłami wszystkimi do urzeczywistnienia jego najśmielszych zamiarów — mówił raz hrabia Aleksander w obecności Mateusza.

A tak jakoś wprost ku niemu zmierzyl swoim oczyma, tak prawie wprost do niego skierował swoje słowa, że Mateusz od razu je zrozumiał i ze zdwojonym zapałem wziął się do rzeczy.

Przyobiecana nagroda była zbyt pożądaną, nie zyskać jej byłoby szaleństwem i głupotą według niego. Dowiedziona jest rzeczą, iż wypadek najczęściej hrzychodzi z pomocą złym ludzkim zamiarom.

Tak stało się i tutaj.

Mateusz ani się spodziewał, jak prędko będzie w możliwości urzeczywistnienia pragnień hrabiowskiego.

W tych czasach gorących i w trakcie pracy pana hrabiowskiego nad przyszłym swoim stanowiskiem, tak niemię i w czasie artykułów w „Gwiazdzie”, skierowanych przeciw hrabiemu, Konrad zmuszony był opuścić miasto.

— Mam go! — zawołał doktor, dowiedziawszy się o wyjeździe i tegoż dnia był w mieszkaniu Zygmunta.

Po serdecznym powitaniu i długiej rozmowie Mateusz żądał od Zygmunta, aby napisał i umieścił artykuł w nieobecności Konrada, wprost przeciwny tym jakie dotąd były umieszczane w „Gwiazdzie”.

Zygmunt chciał schwycić za gardło doktora, wyrzucić go, gdy z drugiego pokoju doleciał głos dziecięcy.

Odwrócił się ku drzwiom z których głos pochodził.

Zaledwie jednak miał czas ruch ten uczynić i napowrót głowę ku Mateuszowi odwrócić, już ten ostatni cichutko się z pokoju wysliznął, pozostawiając papier i kopertę z pieniędzmi.

Pan doktor wyszedłszy z mieszkania Zygmunta, rozśmiał się i cynicznie przez zęby zawołał:

— Głupiec! bardzo śmieszny! rzecz się zrobiła!

Zatał ręce.

Idąc dalej, rozmyślał, jak prowadzić rozpoczętą kampanię.

— Tak, to prawdziwa prawda — mówił do siebie — artykuł „Gwiazdę” skompromituje. Ich wpływ zwycięży, ale co ja z tego mieć będę?

Czy hrabia dotrzyma słowa?

Czy zechce popierać moje zamiary względem ożenienia?

Aby zgnieść Konrada trzeba wynaleść coś silniejszego!

Z tego on się może wywinąć, wyprzeć; tu trzeba coś takiego wyszukać, z czego wywikłać się nie był zdolny, co by go tak zaciemniło, iżby w tych ciemnościach zginął!

I szedł tak dalej pan doktor i myślał i kombinował i rachował, gdy naraz mignęła mu przed oczyma postać idącego Antosia.

— Rafaelu! stój, dokąd idziesz? — zawołał szybko za przechodzącym.

Antos się zatrzymał, obejrzał, a widząc doktora, zawołał:

— A, to ty!

— Dokąd idziesz?

— Do pracy.

— Masz jej tak wiele, iż starym znajomym nie możesz nawet poświęcić chwilę czasu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny

Jeżeli się zastanowimy nad wypadkami politycznymi ostatnich dwu miesięcy możemy je rozbić na dwie zasadnicze grupy: 1) Niemcy, ich polityka i polityka wobec nich mocarstw zachodnich. 2) Kryzys gospodarczy i walka z nim państw, oraz środki na jego zażegnanie. Rozważamy więc kolejno poszczególne państwa i stosunek do nich polskiej polityki zagranicznej.

Niemcy w ost. czasach kierują się już zupełnie wyłącznie względami swej polityki wewnętrznej. Rozpętlawszy nacjonalizm — stoją nad brzegiem przepaści, tak pod wzgl. gospodarczym jak i politycznym. By ratować swe życie gospod. nietylko nie mogą spłacić swych zobowiązań zagranicznych, ale potrzebują świeżych kapitałów. Kapitały te mogą otrzymać tylko z Francji, a polityka wewnętrzna zmusza ich do jak najbardziej agresywnej polityki wobec tej samej Francji. K. Brüning — rozumiejąc konieczność polityki niemieckiej — jako członek centrum był wyznawcą polityki socjalnej i gosp. umiarkowanej, by się utrzymać na powierzchni — musiał iść na pewnego rodzaju damagację i przeliczyć się z nacjonalistami właśnie na terenie polityki wobec Francji. Politykę Brüninga nazwać można było lataniem tak finansowem jak i politycznem. Dwa lata i dwa miesiące trwał żywot obydwu gabinetów dr. Brüninga powołanego do steru dn. 27 marca 1930 r. Rząd jego stał jedynie na zaufaniu Hindenburga — upadł po utracie tego zaufania nie w otwartej walce parlamentarnej, ale po konferencji w „Cztery oczy” między Hindenburgiem a kanc. Brüningiem.

Jeszcze miesiąc temu zdołał p. Brüning uzyskać w parlamencie Rzeszy 30 głosów większości, którą odrzucono opozycyjne wnioski o wyrażenie wotum nieufności rządowi. Ale już w kilka godzin po tem wątpliwem zwycięstwie nastąpiła dymisja min. Reichswery Gromera na skutek utraty zaufania prez. Hindenburga i przemożnej klki generałów Reichswery z Schleicherem na czele.

Po dymisji dr. Brüninga prez. Hindenburg powierzył tworzenie gabinetu v. Papenowi — należącemu do skrajnie prawicowego stronnictwa centrum — uważając, że dotychczasowy gabinet nie wyrażał woli całego narodu. Widzimy więc, że żywoły skrajnie nacjonalistyczne z pod znaku Hitlera objęły władzę wysuwając na czoło jednostkę, o zaszarganej przeszłości politycznej. — Kimżesz bowiem jest Von Papen? Był kapitan niemiecki, który podczas wojny światowej pełnił funkcje szpiegowskie w Stan. Zjedn., skąd został wydalony na skutek interwencji dyplomacji amerykańskiej. Powołanie tego rodzaju osobnika na tak odpowiedzialne stanowisko jakim jest kanclerz Rzeszy zupełnie słusznie wywołało krzyk oburzenia całego cywilizowanego świata — boć teraz dopiero zrozumiano, że dotychczasowa polityka Niemiec od czasu Stresemanna i Lokarno była polityką obłudy — zamydleniem oczu idealistom takim jakim był śp. Briand i jemu podobni. Dziś Niemcy wyraźnie oświadczają, że długów wojennych płacić nie myślą, dalej, że domagać się będą rewizji granic wschodnich.

Kanclerz Rzeszy v. Papen w tydzień po nominacji pokazał swe oblicze: rozwiązał dn. 4. 6. br. w porozumieniu z Hindenburgiem Parlament Rzeszy motywując rozwiązaniem tem, że wyniki wyborów do sejmów krajowych wykazały, że Parlament Rzeszy nie odpowiada woli narodu niemieckiego — woli nacjon-socjalistów, którzy w nowych wyborach osiągną nadzwyczajną większość.

Hindenburg przecież zdawał sobie sprawę z wrażenia nominacji v. Papena i rządu, złożonego z czynników reakcyjnych, milit. i monarchistycznych. Wszak gabinet v. Papena jest wyrazem frontu zdecydowanych wrogów ustalonego traktatem wersalskim porządku europ. — boć składa się on z samych generałów, junkrów i przemysłowców, którzy są filarami niemieckiego ruchu monarchistycznego. Kanclerz v. Papen oświadczył, iż na wypadek, gdyby wyniki wyborów do Reichstagu nie dały zdecydowanej większości, rozwiąże ponownie Reichstag i zarządzi nowe wybory. W ten sposób pragnie wyrzucić nacisk na niem. opinię publiczną by głosowała na hitlerowców. Niejeden z wyborców niem. pójdzie obecnie tylko dlatego za Hitlerem, by w ten sposób pomóc do stworzenia większości rządowej, i uniknięcia nowych wyborów.

Ten krok v. Papena zaważy niewątpliwie na wyniku wyborów wyznaczonych na dzień 31 lipca.

Tymczasem na terenie międzynarodowym rozpoczęli Niemcy przeciwko Polsce agitację, domagając się już otwarcie zwrotu Pomorza a nawet za pośrednictwem dziennikarzy angielskich

puścili wersję, że wojska polskie miały zająć Gdańsk. Sprawa prowokacji niem. na terenie wolnego M. Gdanska znalazła oddźwięk w prasie franc. ang., ameryk. a nawet wniesiono interpelację w Parlamencie angielskim, czyby nie należało przestrzec dziennikarzy angielskich przed puszczaniem wersji mogących zamącić stosunki między narodami! Prasa francuska (Matin Journal), podkreśla, że gdańszczanie nie przestają krzywić o swoim męczeństwie, gdy tymczasem, w rzeczywistości korytarz polski tworzący z ich portu wielkie ujście dla handlu morskiego zmartwychwstałej Polski — przyniósł im aktywność i dobrobyt, którego nie znali nigdy pod panowaniem niemieckim — aktywność i dobrobyt — które osłabły dopiero z chwilą wybuchu ekonomicznego kryzysu światowego. Skargi ich i lamenty podwoiły się jeszcze, gdy Polacy stworzyli w odległości 20 km. od Gdańska swój port w Gdyni. Dalej prasa franc. podkreśla, że prowokacje Hitlerowców w Gdańsku stanowią niebezpieczeństwo dla pokoju świata i że wobec stanowiska senatu gdańskiego i wyroku kom. hr. Grawiny Liga Narodów powinna interwenjować. Cóż kiedy ta instytucja dziś już jest bezsilna po ostatniej kompromitacji w sprawie sporu Chińsko-japońskiego.

Dalej podkreśla „Matin”, że Gdańsk stanowi bazę operacyjną hitlerowsko-sowiecką i że zlikwidowanie bolszewizmu — byłoby dla Niemiec równoznaczne z opóźnieniem co najmniej o 10 lat przeprowadzenia rewizji granic. Stąd dewersja hitlerowska nad Wisłą odciągająca wojska polskie przeszkodziłaby ewentualnemu atakowi Polski na Bolszewję. Widzimy więc, że prasa francuska pilnie i z niepokojem śledzi sprawy polskie i uświadamia — niestety dość późno — opinię Francji o tem, że Pomorze to kraj o ludności rdzennie polsk. Prasa francuska Le Populaire podkreśla z uznaniem zimną krew Polaków wobec tak rozszalałej prowokacji hitlerowców na terenie Gdańska. Premier Herriot w „Le Demokrate” podkreśla niepokojący stan Niemiec ogarniętych przez hitlerizm oraz fakt, że opinia publiczna w Niemczech jest stale przeciw Polsce podburzana, jak gdyby chciano pewnego dnia istotnie zająć słynny korytarz. A więc Francja zrozumiała niebezpieczeństwo hitlerowskie dla pokoju świata. A więc opadła i przysła jak bańka mydlana teza Herriot'a o stanach zjedn. Europy — on radykał — ideowiec marzył o współpracy narodów gdy wtem Hitler go opaniętał i otrzeźwił swym nacjonalizmem!!!

Zastanówmy się po krótko jak wygląda oblicze polityczne (nowego rządu) naszej sojuszniczki Francji.

Ostatnie wybory we Francji zadaly klęskę lewicowym republikanom na których czele stał dotychczasowy premier Tardieu. Zwyciężyli radykałowie Herriot'a (którzy zdobyli 157 mandatów, socjaliści Bluma 129 mand. republikanie socjalni i socjal. niezależni 44 mandaty, a więc na 615 posłów deputowani lewicy liczą w swych szeregach około 330 przedstawicieli ludności.

Znaczny sukces partii rad-społ. tłumaczy się reakcją wywołaną obecnym kryz. gospod. Polityka międzynarodowa nie grała przy wyborach znaczącej roli, natomiast głębokie niezadowolenie większości wyborców z powodu kryz. gosp. — ciężarów podatkowych dały zwycięstwo kartelowi lewicy. Najliczniejsza ta partja radyk. socj. 150 posłów licząc oparta jest na masach drobnych posiadaczy, drobnomieszczanstwa, która w obronie własności prywatnej i opartego na jej zasadzie ustroju z pewnością poszłaby na barykady. Masy te są radykalne ideowo, konserwatywne gospodarczo.

Francuz radykał choć indywidualista potrafi poddać się dyscyplinie, gdy tego wymaga interes Państwa. Premier Herriot ogłosił jak już wspominałem w „Le Demokrate” artykuł w obronie Pomorza naszego. Dalej nawet komunikujący radykali francuscy w rodzaju Pierre Cot'a zrozumieli groźbę niem. niebezpieczeństwa. Pfeifer — komunizujący radykał w Republice oświadcza, że Niechaj Niemcy nie myślą, że Francja pozwoli bezkarnie na wyciągnięcie konsekwencji z ewentualnego rozluźnienia stos. z Polską. Francja pisze — nie pozwoli w żadnym wypadku na nową Sadowę. Lęk przed Niemcami zagłusza antypolskie tendencje wśród radykałów, a jednocześnie przekreślił nadzieje Berlina na ziemię kursu polityki franc. wobec Polski. Zrozumieli wreszcie radykali francuscy, że jak w 1866 pod Sadową rozbiły Prusy Austrię by 70 r. zgotować Francji Sedan, tak i obecnie Niemcy zmierzają do poróżnienia Francji z Polską, by móc je osobno rozgromić.

Jakie jest oblicze polityczne nowego rządu Francji?
Naturalną konsekwencją rezultatu wyborów

Konferencja w Lozannie



W Lozannie zebrali się przedstawiciele głównych państw europejskich, celem zastanowienia się nad dalszym losem zobowiązań finansowych, wynikłych z wojny światowej. Na zdjęciu naszym widzimy głównych delegatów. Stoją od strony lewej do prawej: premier angielski Mac Donald, angielski kanclerz skarbu Neville Chamberlain, kanclerz Rzeszy niemieckiej von Papen oraz premier francuski Herriot. — Z lewej strony widzimy też ministra Zaleskiego.

Ze sportu

Z TURNIEJU TENISOWEGO W WIMBLEDONIE.

Londyn. (Pat.) W piątek na turnieju w Wimbledonie w grze podwójnej para Jędrzejowska — Haylocke została pokonana przez parę angielską Barron — King 6:2, 6:4.

—o—

ZMIANY W TABELI LIGOWEJ.

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi postanowiono zweryfikować 4 mecze Czarnych rozegrane z udziałem b. gracza Ostrovii poznańskiego Żurkowskiego jako walkowery na korzyść przeciwników. Dzięki temu w tabeli nastąpiło znaczne przegrupowanie. Cracovia, która „zarobiła” 2 pkt. wysunęła się na 2 miejsce (poprzednio na 5), Warszawianka przeskoczyła z 9 na miejsce w tabeli (2 pkt. zdobyte), ŁKS przesuwał się o jedno miejsce wyżej (z 4 na 3), Czarni z trzeciego miejsca „runęli” na ostatnie (7 pkt. straconych), wreszcie zagrożony spadkiem 22 pp. znalazł się na 9 miejscu.

Obecny stan tabeli przedstawia się następująco:

1. Legia 14 p., 2. Cracovia 12 p., 3. ŁKS 12 p., 4. Pogoń 12 p., 5. Warszawianka 9 p., 6. Garbarnia 8 p., 7. Wisła 7 p., 8. Ruch 7 p., 9. 22 pp. 6 p., 10. Warta 5 p., 11. Polonia 5 p., 12. Czarni 5 p.,

PUSTKI W KAPIELISKACH GDAŃSKICH.

Apel prasy polskiej, nawołujący do omijania kąpielisk gdańskich, odniósł ten skutek, że świecą one pustkami, gdy np. przed rokiem o tej porze było już gwarno zarówno w Sopocie, jak i innych miejscowościach nad brzegiem Bałtyku na obszarze Wolnego Miasta Gdańska.

parlamentarnych we Francji jest powołanie na szefa rządu przywódcy zwycięskiej partii radykalnej, Edw. Herriot. Zespół ministrów, których Herriot dobrał do swego gabinetu tworzą najwybitniejsi członkowie partii radykalnej i pokrewnych jej pod wzgl. programowym stronnictw mniejszych. E. Herriot jest postacią o ustalonej wyrazistej fizjognomji politycznej. Hołduje on tradycyjnym przesłankom nawskroś pokojowej polityki francuskiej. Był zawsze zwolennikiem pokoju, ale zawsze też twierdził, że pacyfizm nie może być pretekstem do rozbrajania jednych państw europ. na korzyść innych, a zwłaszcza tych, dla których rozbrojenie byłoby tylko ułatwieniem drogi do zaborów. To też Herriot odnosił się zawsze krytycznie do tego rodzaju pacyfizmu, który był właściwie usypianiem czujności Europy, hasłem zwodniczym, bo mającym na celu odwracania uwagi od zaborczych i odwetowych planów niemieckich.

Herriot jest zasadniczym zwolennikiem utrzymania istniejących traktatów i temu pogładowi dawał wyraz stale, również i wtedy, gdy był szefem opozycji do rządów centrowych i prawicowych. Przypomnijmy sobie chwilę, gdy na widowni dyskusji europejskiej wyłoniła się koncepcja Anschlussu pomysłu stopu austro-niemieckiego. Ówczesny rząd franc. wypowiedział się przeciw Anschlussowi a Herriot, jako szef

Właściciele hoteli i pensjonatów w Sopocie, gdzie dotąd niemal wszystkie pokoje stoją próżne, daremnie oczekują gości, klną na czem świat stoi — hitlerowskie rządy Gdańska, prowadzące ten obszar do ruiny. Na plaży sopockiej pustki, po pomoście przechadzają się tylko mieszkańcy Sopotu, trochę przybyszów z Gdańska i nieliczni hurrapatrjoci hitlerowscy z Prus Wschodnich przybyli „dla podtrzymania niemczyzny w Gdańsku”.

Jeżeli omijanie kąpielisk gdańskich trwać będzie przez całe lato, właściciele tamtejszych lokali restauracyjnych itp. hoteli, pensjonatów — czeka niechybna ruina. Nie życzymy nikomu nieszczęścia i współczujemy gdańskim sferom gospodarczym, które może po tych ciężkich doświadczeniach stanowczo zażądają zmiany przeciwpolskiego kursu politycznego w Gdańsku, skąd powinni być wyrzuceni hitlerowscy bojówkarze, nieoprawni wichrzyciele, niemający nic wspólnego z życiem Gdańska, a ster władzy winien dostać się w ręce tych czynników, które od czasu utworzenia Wolnego Miasta stale wypowiadają się w kierunku gospodarczej zgodnej współpracy Gdańska z Polską.

Z całej Polski

— Kępno. (Na 10 lat więzienia). Przed sądem w Wieluniu odbyła się rozprawa karna przeciwko Aleksandrowi Suchockiemu, który w czasie transportowania go do zakładu poprawczego w Głazie wydarł eskortującemu go poste runkowemu Franciszkowi Przybyle bagnet i zadał mu szereg ciosów z tyłu, co spowodowało śmierć policjanta. Sąd skazał Suchockiego na 10 lat więzienia.

opozycji wygłosił w parlamencie pamiętną mowę, w której poparł całym swym autorytetem przeciw anchlussowemu stanowisku rządu. I na tej swej zasadniczej podstawie, że każdy wyłom w istniejących traktatach, każda próba podważania Trakt. Wersal, jest niedopuszczalna — wytrwał do obecnej chwili. Skład gabinetu Herriot dowodzi, jak małe mogą być odchylenia zasadniczej linii kierunkowej polityki francuskiej w porównaniu z niedawną przeszłością. Najlepiej o tem świadczy fakt, że Herriot powinna tak ważną tekę min. finansów p. Martin, który przed zaledwie 1½ rokiem w gabinecie Tardieu był min. budżetu. Jeszcze bardziej wymownym i znamionem jest to, że stanowisko min. wojny w gab. Herriot obejmuje Paul Boncour wieloletni przedstawiciel Francji w Lidze Narodów, adwokat koncepcji Tardieu, proponującej wyposażenie Ligi Narodów w armję międzynarodową. Paul Boncour to zwolennik tezy ustalonej przez Lavala i Tardieu, że najpierw trzeba zapewnić państwom europ. bezpieczeństwo, a potem dopiero można mówić o zagadnieniach rozbrojenionych. Zajął on identycznie to samo stanowisko co Tardieu i Herriot, stanowisko co do porządku w jakim idea rozbrojenia miałyby być zrealizowane: bezpieczeństwo — arbitraż — rozbrojenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polska powinna wziąć udział w wystawie chicagoskiej

Na międzynarodowym przeglądzie wytwórczości nie powinno braknąć Polaków

Olbrzymie, bo niemal największe na świecie rozmiarami (obejmuje 200 mil kwadr.) miasto Chicago, pierwsza po Warszawie metropolia polska, gdzie od pierwszego etapu wychodźczego do czasów obecnych liczyć można na 600.000 dusz polskich, obchodzić będzie w r. 1935 stulecie swego istnienia. Położone nad olbrzymim jeziorem Michigan, obejmującym 22,450 angielskich mil kwadratowych, miasto rozwijało się w tempie, jakie znane jest tylko w Ameryce, rozwijało się niesłychanie, szybko od r. 1830, dochodząc w chwili, gdy to piszemy, do ok. 4.300.000 mieszkańców.

W Chicago istnieje największy na świecie ciężki przemysł metalurgiczny, gumowy, meblarski, olbrzymie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych M-c Cormicka (ożenionego z polską artystką operową G. Walską). Tam też osiągnęli wychodźcy polscy, znajdując zatrudnienie, przeważnie w wielkich lejarniach żelaza, albo w innych gałęziach przemysłu.

Dzięki tej wielkiej fali wychodźstwa naszego, w Chicago powstało pierwsze pismo polskie codzienne, największe polskie organizacje ubezpieczeniowo-społeczne, nasze wielkie banki, spółki pożyczkowo-budowlane, nasz przemysł i handel, odgrywające wśród grup wychodźczych innych narodowości bardzo poważną rolę. Tam też Polacy, dzięki swej pracowitości, osiągnęli najpoważniejsze stanowiska w zarządzie miasta, sądownictwie, polityce miejskiej, stanowej i federalnej.

Ale o tem pomówimy w jednym z następných numerów pisma naszego, teraz natomiast chcielibyśmy poświęcić kilka uwag międzynarodowej wystawie wszelkiej wytwórczości, mającej się odbyć w r. 1933, z racji setnej rocznicy istnienia miasta Chicago i udziału w niej Polski, która dotąd poza innymi narodami, stoi na ubożcu, nie okazując większego zainteresowania tym olbrzymim pokazem całego świata kulturalnego.

Autor niniejszego artykułu, będąc współredaktorem „Dziennika Chicagoskiego“, jeszcze w roku 1928 śledził bacznie wielkie zainteresowanie się wystawą ze strony Niemców, Francuzów, Skandynawczyków, Anglików i innych narodów. Wiele zainteresowania okazuje też nasze wychodźstwo, które postanowiło wziąć w wystawie udział, wystawiając na pokaz cały dorobek na polu oświaty, kultury, wszelkiej wytwórczości i handlu za czas od pierwszej naszej fali wychodźczej do czasów obecnych. Wychodźstwo polskie na łamach prasy tamtejszej apelowało do władz naczelnych w Warszawie, ażeby starały się zawnętu zorganizować wszystko do wzięcia udziału w wystawie. Niestety, przez blisko 5 lat ze strony miarodajnej w naszej stolicy nie postanowiono nic w tym kierunku, postępując widocznie w myśl starych „zasad“, że Polak ma jeszcze czas na wszystko...

A przypatrzmy się, jak wygląda udział innych narodów:

Anglja buduje olbrzymi pawilon, który po wystawie ma być stałym muzeum zdobyczy potęgi Wielkiej Brytanji w świecie, jej wytwórczości, kultury i sztuki.

Kraje skandynawskie — Danja, Szwecja, Norwegja — wnoszą swoje pawilony, mając świadczyć o roli, jaką te państwa odgrywają w przemyśle, rolnictwie i żegludze.

Podobnie Holandja, Francja, Hiszpanja, nawet kraje azjatyckie pokazują swój wielki dorobek na wszystkich polach.

Niemcy, których wpływy w Sta-

nach Zjednoczonych w czasie wojny światowej zmalowały i odbudowują się właściwie dopiero od czasu przelotu samolotem kapitana Köhla, barona Hünefelda wspólnie z Irlandczykiem majorem Fitzmaurice'm, oraz od przelotu „Zeppelina“, od 4 lat wytyżają wszelkie wysiłki, aby ich udział w wystawie chicagoskiej wypadł jak najokazalej. Kosztem 50 milionów marek budują olbrzymi pawilon, w którym wystawione będzie wszystko, na co stać Rzeszę niemiecką, mają tam być umieszczone nawet dokumenty i wykresy, dotyczące wojny światowej, obecnych granic Rzeszy, mają nawet podobno uprawiać tam propagandę za rewizją traktatów, za pomocą zgromadzonego tendencyjnego materiału. W tym wysiłku Rzeszy niemieckiej bierze udział ich rząd i wychodźstwo, na którego czele stoi wielki finansista Krütgen, zamieszkały w Chicago. W ostatnim czasie — jak się dowiadujemy — ze skarbca rządowego wyłożono jeszcze kilkanaście milionów marek na budowę pawilonu, który po wystawie ma być trwałym pomnikiem niemieczyny za oceanem.

A co zrobiono dotąd w tym względzie ze strony rządu Polskiego? — Prawie nic, poza wysiłkiem naszego wychodźstwa. W Warszawie ciągle jeszcze naradzają się nad tem — czy wziąć udział w wystawie chicagoskiej. Ani władze naczelne, ani poszczególne izby przemysłowo-handlowe, nie przeprowadziły należytej akcji w tym kierunku. W ub. tygodniu prezes Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, p. Kotnowski, zasłużony działacz pod względem propagowania naszej wytwórczości za oceanem i zbliżenia gospodarczego pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Półn., widząc wielką ospałość ze strony władz, zwrócił się już nie do nich, lecz do poszczególnych firm, czy zechcą wziąć udział w wystawie chicagoskiej.

Akcja ta jednak, mimo najlepszych chęci prezesa p. Kotnowskiego, nie będzie miała tak wielkiego znaczenia, jakie musiałaby mieć, gdyby władze naczelne były nią zainteresowane i udział firm polskich w wystawie chicagoskiej będzie nikły, w każdym razie nie może mieć oficjalnego znaczenia udziału Polski w tym olbrzymim przeglądzie międzynarodowej wytwórczości.

Dlaczego Polska trzyma się w rezerwie — odpowiedź na to znaleźć trudno. Z jednej strony pragniemy ażeby wychodźstwo nasze za oceanem kupowało wytwory polskie, w tym celu jeździł też za oceanem generał Dreszer, w tym celu przyjechał ostatnio do Polski redaktor Węgrzynek z N. Jorku, w charakterze przedstawiciela wielkiego Towarzystwa „Ampol“, założonego umyślnie z kapitałem zakładowym 10 milionów dolarów, ażeby sprowadzać za ocean towary polskie, prosto krzyczymy, że wychodźstwo powinno kupować towary polskie, a z drugiej — nie staramy się wejść tam oficjalnie, przy pomocy rządowej, jak to czynią oddawna inne narody świata.

Pawilony innych krajów na wystawie chicagoską są już prawie gotowe, do wielu z nich wstawiane są już eksponaty wytwórczości, wszystko przygotowywane jest od kilku lat, a w Polsce ciągle jeszcze namyślają się, czy wziąć udział w wystawie. Dlaczego? Czy my nie powinniśmy pod tym względem iść w parze z innymi narodami? Czy stawia nam kto trudności? Nie. U nas sprawy takie nigdy nie doznawały należytej oceny

ze strony tych czynników, których obowiązkiem powinno być troszczenie się o zdybywanie rynków zbytu dla naszej wytwórczości.

Nic przeto dziwnego, że wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych nie może pojąć tej dziwnej, niczem nie wytłumaczonej abstynencji naszych władz rządzących. Wychodźstwo dało wyraz swemu zdziwieniu i rozczarowaniu, za pomocą swej prasy, w której spotkać możemy na ten temat artykuły, szeroko omawiające pierwszorzędne i nadzwyczaj korzystne w skutkach znaczenie udziału Polski w wystawie chicagoskiej.

Polska nie może się w tym względzie tłumaczyć kryzysem, który przecież dotyka świat cały. Nas musi być stać tak samo, jak inne narody na trwały pomnik polskości w Chicago. My, których najszlachetniejsi synowie krew przelewali za wolność Ameryki Północnej, za połączenie Stanów Zjednoczonych, my, którzy z dumą spoglądamy na pomniki bohaterów Kościuszki i Pułaskiego, wznoszone na ziemi Yankesów, my, których bracia krwią swą znaczyli ziemię amerykańską, w walce o jej świętą sprawę, mamy wielkie prawo wejść tam z naszą wytwórczością, — mamy prawo wnieść trwały pomnik któryby świadczył o żywotności naszego narodu.

Teraz jeszcze jest czas zakrzętać się około wzniesienia pawilonu polskiego na wystawie chicagoskiej. Ale może być zapóźno, jeżeli ciągle jeszcze namyślać się będziemy i zostaniemy wyprzedzeni przez inne narody, które mogą zająć nasze miejsce, nam należne i nam bardzo potrzebne.

Amerykanie, którzy byli na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929, m. in. kongresman (poseł do parlamentu Stan. Zjednoczonych) Bloom, wyrażali się z zachwytem o dobroci i taniości naszych wytworów, wyrażając zarazem zdziwienie — dlaczego nas z tej strony nie znają za oceanem. Te słowa ludzi miarodajnych powinny być dla nas zachętą do wejścia na olbrzymi rynek amerykański, na którym z

wielkiem powodzeniem, nawet mimo nowej tamtejszej taryfy celnej, zbywać możemy to, czego mamy nadmiar we własnym kraju.

Z wytworów, które znalazły tam stały zbyt, wypada wymienić chociażby tylko niektóre skórzane wyroby galanteryjne, jak torebki, portfele, rękawiczki (zakupywane w ogromnych ilościach do Anglji), wszelkiego rodzaju pendzle, farby malarzkie, wyroby kosmetyczne (mydła, perfumy itp.), cukierki, cement (mające sławę najlepszych na świecie), niektóre przybory konfekcyjne, wytwory przemysłu ludowego i wiele, wiele innych.

Najlepszymi informatorami pod tym względem są: Polsko — Amerykańska Izba Handlowa (Warszawa, Nowy Świat, Pałac Staszica), Amerykańsko — Polska Izba Handlowa (N. Jork, 149 E, 67 Street), Polska Izba Handlowa (Chicago, prezes mecenas Zacharjasz). Te trzy instytucje stwierdziły, że wytwory nasze mogą być sprzedawane za oceanem z większym powodzeniem, aniżeli z innych krajów. W tym też celu — powtarzamy — powstało Towarzystwo „Ampol“.

Skutek naszego udziału oficjalnego w wystawie chicagoskiej może mieć znaczenie, jakiego jeszcze widocznie w Warszawie nie doceniają należyście: przynajmniej poszczególne gałęzie przemysłu Polski mogą się utrzymywać na należytych poziomach, dając zatrudnienie rzeszom bezrobotnych, nabywanie przez nasze wychodźstwo wytworów z Polski zbliży je bardziej do Macierzy.

Teraz właśnie nadarza się sposobność do zrobienia tego, co zaniedbaliśmy przez wiele lat naszej niepodległości. Polskę nic nie może tłumaczyć — ani kryzys światowy, ani jakiegokolwiek inne względy. Polska w imię dobra naszego kraju, dla dobra i rozwoju naszego przemysłu, dla zaprowadzenia towarów naszych na rynek zaprzyjaźnionego z nami narodu Yankesów — powinna wziąć udział w wystawie chicagoskiej!

OKRĘT „PUŁASKI“ PŁYNIE DO GDYNI

W środę, 29 bm. zawinie do Gdyni transatlantyczny okręt „Pułaski“, linii Gdynia—Ameryka, wiozący 665 pasażerów Stanów Zjednoczonych i Kanady do Polski. Wśród pasażerów znajdują się m. in. pp. Laubicz i Franciszek Waluś, kierownicy większej wycieczki sokołów, udający się na dłuższy pobyt w Polsce i objazd ważniejszych śródlądowych przemysłowych i historycznych, oraz p. Zygmunt Englisch, sekretarz konsulatu generalnego Rzplitej Polskiej w N. Jorku. Celem powitania sokołów z Ameryki utworzyły się komitety przyjęć w tych miejscowościach, do których wycieczka ta zawita.

Jak się dowiadujemy z liczby 665 pasażerów, jadących na „Pułaskim“, znaczna liczba rodaków nie zamierza wrócić za ocean i pragnie osiedlić się w Polsce, gdzie za zaoszczędzone pieniądze może sobie urządzić dobre życie i utrzymanie dochodowe.

—X—

WYBITNY DZIENNIKARZ ANGIELSKI W GDYNI

Podczas zlotu młodzieży średnich zakładów naukowych był obecny także wybitny dziennikarz angielski, współredaktor londyńskiego dziennika „Daily Herald“, p. Wilson, który wracał z Rosji, gdzie badał stosunki polityczne i gospodarcze. P. Wilson zwiedził War-

szawę, Poznań i kilka innych miast Polski. W Gdyni podziwiał urządzenia miasta i portu, a zlotem młodzieży był wprost zachwycony. Gościowi angielskiemu w charakterze tłumacza służył naczelny redaktor „Nowej Epoki“, p. Kazimierz Purwin, który ważniejsze części przemówień podczas otwarcia zlotu, oraz inne szczegóły tłumaczył na język angielski. Red. Purwin towarzyszył redaktorowi Wilsonowi jeszcze po zlocie, zapoznając go z historją dawnej i dzisiejszej Gdyni.

Red. Wilson interesował się każdym szczegółem, a wrażenia swe z Polski, szczególnie zaś z Gdyni postanowił opisać na łamach wyżej wspomnianego dziennika.

Tydzień lotniczy w Gdyni

W czasie od 4 do 10 lipca br. urządzony zostanie w Gdyni tydzień lotniczy, na którego program złożą się popisy, loty propagandowe, wycieczkowe, odczyty, uroczysta akademja, koncerty i t. d. Szczegółowy program podamy w czasie właściwym.

SKŁADAJCIE OFIARY NA RZECZ L. O. P. P.

Powrotna fala

Polacy z za oceanu powracają do Ojczyzny

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ośmiad od blisko stu lat ciągnęły z Polski tysiące wychodźców w poszukiwaniu pracy, nie przedstawiają już dziś terenu, na którym dawniej łatwo było o zarobek. Kryzys światowy, dotykający świat cały, może najbardziej dotknąć właśnie krainę dolara, gdzie od r. 1929 upadło z górą tysięcy większych lub mniejszych banków, w których i wychodźstwo nasze straciło niemal wszystkie swe oszczędności, zdobyte ciężką, nadzwyczajną i szkodliwą pracą na obcej ziemi. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, niewątpliwie najbardziej odczuwają ten ciężki kryzys, zwłaszcza, że pieniądź tamtejszy przez długie lata był regulatorem gospodarki światowej, w fabrykach kipiło życie, technika amerykańska swą wytworcznością zalewała obrzybie potacie globu, znajdując wszędzie dobre rynki zbytu.

Od trzech lat postępuje stale, zastraszając coraz większy kryzys, zastój się wszędzie, nawet w tych przedsiębiorstwach, które „całą parą” pracowały na zaspokojenie rozległych rynków. Dolar przestał być regulatorem, a inicjatywę w tym względzie przejmuje Francja, będąc już teraz bankierem Europy i wkrótce stanie się bankierem świata, jak w latach minionych, kiedy od rozumnych pociągnięć finansistów francuskich zależne było życie gospodarcze i kształtowanie się stosunków ekonomicznych w świecie.

Nas najbardziej obchodzi los Polaków z za oceanem, których można obliczać od pierwszej fali wychodźczej, t. j. od lat z górą 80-ciu, do czasów obecnych — na 5 milionów dusz, wliczając w to, oczywiście kilka pokoleń, urodzonych na ziemi Yankesów. Polacy, dzięki swej pracowitości i szybkiemu przystosowaniu się do warunków w krainie dolara, z biegiem czasu pozajmowali tam najprzeróżniejsze stanowiska w przemyśle, handlu, samorządzie, polityce, w rolnictwie itd. Przez długie lata wychodźca polski ciułał ciężko zapracowane grosze, składając je w bankach, z których solidniejsze wytrzymały kryzys, a mniej solidne i niezależne, zależne od banków wielkich, załamały się pod naporem, tracąc wszystko.

Pewien publicysta polski w Ameryce oblicza, że Polacy mogli w upadłych bankach z oceanem stracić z górą 200 milionów dolarów, t. j. blisko dwa miljardy złotych, więc sumę, na stosunki polskie zawrotną, mogącą wzruszyć pod stawami gospodarczymi Państwa i od razu rozstrzygnąć o jego podniesieniu do dobrobytu.

Setki tysięcy Polaków, wskutek strat w bankach, musi się teraz dorabiać odnowa, co w dzisiejszych czasach jest sprawą bardzo trudną, ze względu na zastój w przemyśle amerykańskim. Los tych wychodźców naszych i ich rodzin jest pożałowania godny. Ale wśród wychodźstwa naszego jest też wielu Polaków, którzy częściowo lub całkowicie zdolali uchronić od strat swe oszczędności; są to przeważnie przedsiębiorcy handlowi, urzędnicy na najprzeróżniejszych stanowiskach, ludzie w każdym razie materialnie mniej lub wcale niezależni. Są i tacy, którzy posiadają gotówkę, a stracili pracę i nie znajdują widoków dalszego zarobkowania na drugiej półkuli. Ci postanowili wrócić do „starego kraju”, do swej Ojczyzny, aby tu za oszczędzone pieniądze pozakładać przedsiębiorstwa, pobudować domy, czy nawet z procentów od wkładów bankowych — żyć na własnej ziemi.

Corocznie okręty przywożą do Europy tysiące Polaków, szukających tu możliwości osiedlenia się i godziwego zarobkowania, corocznie wśród przybyszów z za oceanu widzimy i takich, którzy tu już byli, a straciwszy wszystko, bądź to przez nieumiejętne szafowanie groszem, bądź przez inflację, bądź zżeni biurokratyzmem, panującym na początku odradzającego się naszego Państwa, wrócili za ocean. Corocznie gna ich tęsknota do kraju, skąd, kiedyś wy-

szli i słusznie, boć lepiej tu za kilka tysięcy dolarów urządzić się we własnym przedsiębiorstwie, aniżeli w Ameryce oglądać się za niskim procentem i pracować o krwawym pocie.

W tym roku następuje więc powrotna fala: wychodźstwo wraca z Ameryki do starej Ojczyzny, fala ta jest silniejsza niż kiedykolwiek, bowiem coraz bardziej zaostrza się tam kryzys, a widoków poprawy niema. Dla nas, osiadłych stale w granicach Rzeczypospolitej, powrót Polaków z drugiej półkuli jest bardzo pożądanym, witamy ich serdecznie na ojczyźnej ziemi, wierząc, że czuć się tu będą dobrze, że doświadczenia, zdobyte wśród obcych, wykorzystają dla dobra naszego kraju, utrwalać jego potęgę.

Niech więc każdy w Ojczyźnie naszej pójdzie na rękę rodakom, którzy do nas przychodzą ze swym zaoszczędzonym groszem, niech spotkają się tu z rozumem i uprzejmem potraktowaniem, z przyjęciem braterskim. Im powinniśmy podać rękę, niejedno wytłumaczyć, niejedno potraktować pobłażliwie, byle ich w kraju zatrzymać, wszak Polsce potrzeba dobrego pracownika, potrzeba pieniędzy i praktycznego obywatela wzbogaconego doświadczeniem wśród długich lat walki o chleb powszedni i ciężkiego wysiłku pomiędzy obcymi.

Pamiętajmy, że w Stanach Zjednoczo-

nych, kraju wielkich swobód, niema ani biurokratyzmu, ani przesadnej nierządki etykiety europejskiej, — tam jest z jednej strony praca, z drugiej swoboda i wzajemne ułatwianie życia. Formuły biurokratyczne w stosunku do przybyszów z za oceanu należy uprościć, załatwić takiego interesanta bez szkody dla Państwa, czy miasta, ale unikając przewlekania spraw. Musimy wiedzieć o tem, że dobre właściwe potraktowanie u nas Polaka z Ameryki bardziej go jeszcze zespoli z ziemią rodzimą, z którą był przez długie lata w rozłące, rzucony losiem w świat daleki za kawałkiem chleba. Natomiast potraktowanie szorstkie ze strony urzędnika, — Polaka, przywykłego do swobód amerykańskich, może go od razu zrazić, jak zraziło tysiące innych, którzy rozczarowani wrócili za ocean.

Pamiętajmy o tem, że Polak z Ameryki, doznawszy tu należytego przyjęcia potraktowania właściwego, zachęci innych rodaków, przebywających jeszcze za oceanem do powrotu w strony ojczyzny.

Przedewszystkiem należy przybyszów ostrzec przed niesumiennymi pośrednikami, którzy zwykli tylko wyłudzać grosze, bezkarnie grasując na łatwowności nieorientujących się w naszych stosunkach Polaków z Ameryki. Sami zaś przybysze, jeżeli zamierzają się osiedlić w danej miejscowości, powinni w pierwszym rzędzie opierać się o władze miejscowe, gdzie niezawodnie otrzymają wszelkie informacje, bez narażania się na przykrości ze strony spekulantów.

Polityka zagraniczna Bułgarji

Sofja, w czerwcu 1932 r.

W końcu maja br. prezes Rady Ministrów i bułgarski minister spraw zagranicznych p. Nikoła Muszanow wygłosił exposé przed parlamentarną komisją spraw zagranicznych i na plenum sejmowem w związku z polityką zagraniczną rządu bułgarskiego.

W przemówieniu swoim min. Muszanow podkreślił dążenie narodu bułgarskiego do zachowania spokoju i zgodnego współżycia z wszystkimi, zwłaszcza z sąsiadującymi z nim narodami. P. Muszanow zaznaczył, że politykę pokojową prowadzili i jego poprzednicy Cankow i Ljapczew.

Minister Muszanow wysunął przede wszystkim fakt, że Bułgarzy zamieszkałe w sąsiadujących z Bułgarją państwach nie korzystają z przewidzianych w traktatach pokojowych praw, dotyczących mniejszości narodowych, a to wpływa na ułożenie się stosunków między Bułgarją i jej sąsiadami. To też przyjacielskie stosunki istnieją dziś tylko między Turcją a Bułgarją i częściowo między Rumunją a Bułgarją, ponieważ tam pozwolono na otwarcie choć w znikomiej liczbie szkół bułgarskich. W Jugosławji natomiast Bułgarzy nie mają ani jednej swej szkoły, ani jednej cerkwi. Nawet w Macedonji, w okolicach Caribrodu i Bosilegradu, które od lat 1878 do 1919, a więc przez całe 40 lat należały do Bułgarji i są zamieszkałe wyłącznie przez ludność bułgarską.

Bułgarzy w Macedonji pod jarzmem tureckim mieli setki swoich szkół i cerkiew, a dziś pod „kulturalnym” jarzmem serbskim i greckim nie mają ani jednej szkoły, ani jednej cerkwi — nie wolno im nawet przyznawać się do narodowości bułgarskiej.

Jeżeli przyjąć pod uwagę fakt, że w Bułgarji mieszka ponad 600.000 macedończyków — emigrantów, łatwo można zrozumieć, że stosunki między Bułgarją i Jugosławją mogą się tylko wtedy polepszyć, o ile Serbowie dadzą zamieszkałym na terytorjum państwa jugosłowiańskiego Bułgarom prawa kulturalno-oświatowe w ramach zakreślonych przez

przyjęte przez nich i tak niezmiernie dla nich korzystne układy pokojowe.

Nieco lepsze stosunki panują natomiast między Rumunją a Bułgarją. Gdyby rząd rumuński zechciał pohamować okrucieństwa i dzikie wybryki przesiedlonych do Dobrudży kucowlachów, którzy bezprawnie zagrabili ziemię i znaczną część majątków Bułgarów, i gdyby pozwolili na otwarcie tych szkół bułgarskich, które istniały w Dobrudży do r. 1913 — to niewątpliwie stosunki bułgarsko-rumuńskie uległyby znacznemu polepszeniu i mogłaby powstać między obydwojma narodami trwała i szczerą przyjaźń, czego tak bardzo życzą sobie Bułgarzy, jak również i przedstawiciele inteligencji rumuńskiej.

Musimy tu podkreślić, że w sprawach, dotyczących polityki zagranicznej bułgarskiej, w całym narodzie bułgarskim niezależnie od przynależności partyjnej panuje jednomyślność. Naród bułgarski, ściśle spełniając nałożone mu w układach pokojowych obowiązki, słusznie żąda również sumiennego spełnienia obowiązków, przyjętych w układach pokojowych przez Serbów, Greków i Rumunów.

Godnym uwagi jest fakt, że w społeczeństwie bułgarskim często jako przykład stawia się Polaków i ich lojalny stosunek do mniejszości narodowych. Cały naród bułgarski byłby niezmiernie zadowolony, gdyby w Serbji, Grecji i Rumunji Bułgarzy otrzymaliby tyle praw i przywilejów kulturalnych, religijnych, narodowych i politycznych, ile ich mają mniejszości narodowe w Polsce.

P. minister Muszanow podkreślił, że dobre stosunki z sąsiadami, których tak szczerze życzą sobie Bułgarzy, zależą od sposobu traktowania mniejszości narodowych w tych państwach sąsiednich. Dalej p. minister Muszanow oświadczył, że Bułgarja żąda tylko praw kulturalnych i oświatowych dla mieszkającej w sąsiednich państwach mniejszości bułgarskiej, nie mając najmniejszego zamiaru wmięszania się w wewnętrzne stosunki tych państw.

Ottón Barbar

WYCIECZKA POLAKÓW Z AMERYKI

W ub. poniedziałek zawiąną do portu w Gdyni okręt „Kościuszko” Linji Gdynia—Ameryka, wioząc do Ojczyzny około 700 rodaków, zamieszkałych od lat w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.; oraz kilkaset worków poczty. W porcie powitali przybyłych przedstawiciele władz, prasy i różnych zrzeszeń społecznych. Okrętem tym przybyli też: pp. Janiewicz, dyrektor wydawnictwa „Dziennik dla Wszystkich” w Buffalo, oraz M. Wrotnowski, redaktor miesięcznika „Jaskółka” ze Stevens Point, w stanie Wisconsin.

Po powitaniu goście częściowo porozchodzili się po mieście, zapełniając niemal wszystkie lokale, gdzie pożywiają się, podziwiając dobro polskiej kuchni, częściowo zaś udali się na dworzec kolejowy, który od godzin przedpołudniowych do wieczora był poprostu w oblężeniu, zwłaszcza obie jadalnie, gdzie ruch panował szczególny. Zakupili też wiele pamiątek, widokówek z osobliwościami Gdyni i innych rzeczy, pozostawiając w mieście sporo pieniędzy — ciężkiej waluty dolarowej.

Wśród tej wycieczki była także pielgrzymka do Częstochowy, prowadzona przez pp. Wielowiejskich. Większość podróżnych, przybyłych „Kościuszką”, stanowili rodacy, zatrudnieni przeważnie w zagłębiu Pensylwanji, a więc w okolicach Pitsburga, Filadelfji, oraz innych stanów wschodnich Am. Półn. Była też pewna liczba Polaków z Chicago i stanów zachodnich.

Z rozmowy z poszczególnymi rodakami dowiedzieliśmy się, że wielu z nich nie ma zamiaru powrócić za ocean, ze względu na wzrastające tam stale bezrobocie. Kto mógł uratować swe oszczędności przed upadkiem banków, zabrał je do Polski, aby się tu osiedlić i po latach ciężkiej pracy na dalekiej obczyźnie — prowadzić we własnym kraju żywot, wolniejszy od trudów i znojów w kopalniach, hutach lub innych fabrykach. Kilku z przybyszów postanowiło po zwiedzeniu kraju, osiedlić się w Gdyni, która na nich sprawiła wrażenie potężne — miasta, rozwijającego się z prawdziwie amerykańską szybkością.

Dla Gdyni będzie to nabytek, bardzo pożądanym, wszyscy bowiem ci Polacy przywieźli ze sobą gotówkę i bogate doświadczenie, zdobyte przez długie lata pracy za oceanem. Tu w tem mieście, gdzie życie wykazuje tętno amerykańskie, drodzy nasi przybysze będą mogli siły swe, pracą i niejedno dobre — poświęcić dla przyszłości grodu nadbałtyckiego, przykładając cegielkę pod gmach naszej mocarstwowej państwowości. —

INWESTYCJE MIEJSKIE W GDYNI.

Stosownie do zapowiedzi komisjaratu rządu, przeprowadzane są pośpieszne inwestycje miejskie, jak porządkowanie plaży, dróg, ogrodu przy domu kuracyjnym, rozszerzenia kwietników i t. d. Przy pracach tych zatrudnionych jest kilkadziesiąt robotników pod kierunkiem znawców.

W chwili, gdy to piszemy, całe nabrzeże doprowadzone zostało już niemal całkowicie do porządku, sprawiając miłe wrażenie.

—o—

KAPIELE MORSKIE.

Dotąd zjechała już do Gdyni b. poważna liczba gości z całej Polski. Ruch ten można zauważyć zwłaszcza na plaży w kąpielach miejskich, gdzie od rana do wieczora panuje znaczne ożywienie. Wieczorami ruch udziela się także lokalom restauracyjnym i kawiarnianym. Gdynia stała się groźnym konkurentem sąsiedniego sopotu, gdzie panuje duch wojowniczy hitleryzmu.

Zamaskowane przemytnictwo firmy gdańskiej

OSTRZEŻENIE KUPCÓW POLSKICH.

Straż graniczna ujawniła w swoim czasie aferę firmy niemieckiej Guenther Wagner w Gdańsku, która masowo wysyłała do Polski wyroby papiernicze i przybory piśmienne, sprowadzane z Niemiec na tak bwane kontyngenty gdańskie, wywożone następnie do Polski jako towary rzekomo gdańskiego pochodzenia. Ponieważ w tych warunkach manipulacje firmy gdańskiej były jednoznaczne z zamaskowaniem przemytnictwem, straż graniczna dokonała licznych rewizyj w składach materiałów piśmieniowych w Warszawie i innych miastach i zajęła towary, pochodzące z tej firmy.

W ostatnich dniach firma Guenther Wagner w Gdańsku rozesłała do swoich odbiorców w Polsce piśmo ogólne, w którym powołując się na pismo komendy straży granicznej do izby handlowej w Gdańsku zawiadamia, że wszystkie wyroby firmy Guenther Wagner w Gdańsku zajęte przez straż graniczną u odbiorców polskich, zostaną zwolnione i radzi zainteresowanym zwrócić się z odpowiednimi wnioskami do właści-

wych urzędów celnych. Informacja firmy Guenther Wagner w tej sprawie jest nieścisła i może wprowadzić w błąd kupiectwo polskie.

W rzeczywistości pismo komendy straży granicznej, na które powołuje się firma Guenther Wagner w Gdańsku o-piewa, że ulegną konfiskacie wszystkie te wyroby firmy, co do których stwierdzono, że pochodzą z kontyngentów gdańskich; reszta towarów tj. takie, które nie pochodzą z kontyngentów gdańskich, zostanie zwolniona po rozpatrzeniu poszczególnych spraw przez urzędy celne.

Z tego względu więc należy przestrzec kupców polskich przed podejmowaniem kroków zaleconych przez firmę Guenther Wagner w Gdańsku, gdyż narażą się tylko na niepotrzebne straty. (Dop. Redakcji). Redakcja „Głosu” już oddawna ostrzegała kupców naszego terenu o podstępnych machinacjach firm niemieckich. Przypominamy w tej mierze szereg artykułów naszych przeciwników importującym z Niemiec.

Sprawozdawcze zebranie Poselskie BBWR. w Wąbrzeźnie

W dniu 25-ym bm. o godz. 20-tej odbyło się na sali p. Klimka sprawozdawcze zebranie poselskie BBWR.

Zebranie zagał prezes Powiatowej Rady BBWR p. Aleksander Dąbski — przewodnictwo powierzono Wojewódzkiemu prezesowi BBWR p. majorowi Paluchowi, który we wstępnym przemówieniu zobrazował ideologię, cele i dążenia BBWR.

Następnie poseł Idzikowski w blisko 1½ godzinnym referacie dał wyczerpujący obraz pracy Rządu w pokonywaniu obecnych trudności gospodarczych, jak również przełamaniu i zdobywaniu przeszkód stawianych na każdym kroku przez „bojową” opozycję. Mówca szczególnie zaakcentował szkodliwość prasy opozycyjnej, która swym bezczelnym a świadomym kłamstwem i paszkwilami pod adresem Rządu polskiego dezorganizuje społeczeństwo, osłabia jego wiarę we własne siły twórcze, wsacza jad

pesymizmu tak szkodliwy szczególnie w chwili bieżącej, a tem samym podrywa autorytet własnego państwa na arenie międzynarodowej.

Przemówienia posła Idzikowskiego zebrani w liczbie przeszło 400 osób wysłuchali w skupieniu, a po skończeniu wyrazili swą solidarność przez rzesiste oklaski.

W dyskusji zwrócono się do p. Po-sła z pytaniami odnośnie niektórych zagadnień gospodarczych, na co otrzyma-li wyczerpujące wyjaśnienia.

Prezes p. Paluch apelem do zebranych by z powodu ciągle grożącego nam niebezpieczeństwa z zachodu, nie ustawać w pracy nad organizowaniem armji rezerwowej w postaci jaknajszerszego przysposobienia wojskowego zamknął zebranie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Obóz letni PW i WF

W okresie letnim DOK. VIII. organizuje obozy letnie p. w. i w. f. dla kadry instr. kontrakt. oraz dla młodzieży szkół

średnich i seminarjów naucz. w Cetniewie nad morzem.

Pozatem obozy dla młodzieży pozaszkolnej członków organizacji P. W. i hufców szkół dokształc. w Lidzbarku.

List z podróży

Środa 22. czerwca 1932 na statku włoskim „Saturnia”. Rano stoję na najwyższym pokładzie i patrzę na nieskończone morze. Łądu nie widać nigdzie. Nademną niebo błękitne a podemną toni modra jak stal. Słońce rzuca smugi złociste na lekko falującą powierzchnię. Dzień zapowiada się dobrze. Powoli ożywiają się pokłady. Pasażerowie wychodzą z kabin na powietrze i słońce. W kaplicy okrętowej i salonie odprawiają się Msze św. liczne, bo na pokładzie dużo jest księży. Są Polacy, włosi, hiszpanie, Anglicy, nawet ksiądz z dalekiej Etoppii w Afryce.

Gong woła na śniadanie. W jadalniach gwarno. O uszy odbijają się języki większych narodów świata. Śniadanie sute ale i apetyt na morzu dobry.

Po śniadaniu wychodzę znowu na najwyższy pokład i rozglądam się po morzu. Na zachód rysują się w mgłach błękitnych góry Irlandji. Ale do Dublina jeszcze daleko.

Schodzę do salonu, gdzie o 10 godzinie odprawi się polskie nabożeństwo. Z Mszy św. wychodzi ks. biskup Okoniewski. Śpiew polskiej pieśni kościelnej zważył też inne narodowości, tak, że wielki salon jest wypełniony. Po Mszy św. prze-

mówił ks. prymas Hlond i otworzył Kongres Eucharystyczny dla nas Polaków. Treść podam po powrocie, bo w niniejszym liście pragnę skreślić tylko obraz nastrojowy z pokładu.

O godz. 11 gong woła na drugie śniadanie według zwyczaju angielskiego. My Polacy nazywamy to obiadem, bo naprawdę objeść się można pięciu daniami. Po śniadaniu fotografują się różne grupy narodowe. My Polacy utrwalamy się na płycie z ks. prymasem Hlondem i ks. ks. biskupami Okoniewskim i Przeździeckim. Następnie fotografują się różne mniejsze zespoły według diecezji swoich. Po południu spoczynek na leżakach, żeby zażyć słońca i morskigo powietrza. Mieliśmy przybyć do portu o 2 godzinie po południu i uczestniczyć w uroczystym otwarciu Kongresu Eucharystycznego. Ale statek nasz opóźnił się, dlatego wjeżdżamy do zatoki Dublińskiej dopiero o 3. godzinie, właśnie w chwili otwarcia Kongresu przez legata papieskiego ks. kardynała Lauriego. Spadają potężne kotwice, za chwilę stajemy. Przed nami rozciąga się piękny widok na miasto Dublin i otaczające je wysokie góry.

O 6. godzinie gong woła na obiad. Każdy się spieszy, bo o 7. godzinie wiezie nas mniejszy parowiec do miasta. Z

Do obozów w Cetniewie Pow. K-nt P. W. wysyła z naszego powiatu 2 instr. kontr. p. Milewskiego i Oltarzewskiego, oraz 10 uczniów członków hufca P. W. tut. gimnazjum.

Do obozów w Lidzbarku 1 instr. kontr. i 10 czł. P. W. ze Zw. Strzel.

Obozy odbędą się w m-cu lipcu br. które są równocześnie zakończeniem okresu 2-letniej pracy P. W. — i członkowie kończący obóz otrzymają po egzaminie świadectwa II-go stopnia p. w. dające prawo do ulg w służbie wojskowej — przewidzianych ustawą o służbie wojskowej.

Kowalewo

— Kowalewo. (Uroczysty wieczorek szkolny). Zbliża się koniec roku szkolnego, a z nim razem tak bardzo oczekiwane wakacje, które będą odpoczynkiem po ciężkiej całorocznej pracy w szkole. Tutejsza szkoła uroczysto obchodziła koniec roku szkolnego, urządzając w sobotę, dnia 25 czerwca uroczysty wieczór z bardzo obfitym programem. Chór szkolny, znany ze swych występów pod czas uroczystości szkolnych i narodowych, wykonał szereg udatnych pieśni pod batutą dzielnego dyrygenta p. Ignatowskiego. Bardzo podobalo się baśni fantastyczna „W noc czarów”, oraz komedjka „Ostatni dzień roku szkolnego” starannie wyreżyserowane przez p. Zawadzka. Mali aktorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Dużo wesołości wywołały deklamacje uczenie kl. III b, które to deklamacje doskonale wyćwiczyła p. Wirschówna. Bardzo dobrze wypadły popisy gimnastyczne dziewczynek kl. II b. — Dziewczynki w strojach gimnastycznych wykonały szereg ćwiczeń i popisów, które znalazły wielkie uznanie wśród publiczności, która obdarzyła wykonawczynie hucznie oklaskami. Szczególnie dobrze wypadła „Kolysanka” i „Karusele”. Popisy gimnastyczne wyćwiczyła starannie p. Ziolkowska. Potem odtańczyli uczniowie wyższych klas „Mazura” w cztery pary z werwą i temperamentem, przy dźwiękach orkiestry K. P. W., która cały wieczór przygrywała. Wiele innych rzeczy złożyło się na obszerny program, a wszystkie występy uczniów spotykały się z wielkim uznaniem ze strony publiczności, która mile spędzony wieczór pomiędzy swymi dziećmi długo będzie pamiętała. Serdeczne podziękowanie i szczerze uznanie należy wyrazić całemu Gronu Nauczycielskiemu, a szczególnie reżyserom występów, za ich pracę i trudy, podjęte celem uświetnienia wieczorku, który pozostanie wszystkim w milej pamięci. Szkoła tylko, że publiczność nie tak licznie się zebrała, jakikiedyindziej. Może przeszkoda była sobota, ale nie można było urządzić tego w niedzielę, z powodu zapowiedzianego święta P. W., które dopiero w ostatniej chwili zostało odwołane, wskutek czego nie można było wieczorku przenieść na niedzielę.

Wycieczka do Gdyni

Organizowana przez Związek Strzelecki w Wąbrzeźnie wycieczka do Gdyni, wyruszy w dniu 29 czerwca o godzinie 3-ciej z Rynku. Powrót z Gdyni o godz. 12-tej w nocy.

Zgłoszenia przyjmuje jeszcze tylko dziś w poniedziałek sekretarz Związku

PRZEBOJEM..

Ofiaruję Panu Wl. M. Inspektorowi Szkolnemu w Wąbrzeźnie zamiast życzeń w dniu Imienin.

Przebojem idziesz budzić wiosnę ducha
W zmurstałej puszczy ośniedzialych jaźni,
Młodzieńczą siłą Twój poryw wybucha,
Z najmłodszych tworzy młot wiekowej kaźni.

Na oltarz trwania miota życia cele,
Pracę nagina do stóp Państwa, Boga,
Ciemnoty hydrze łep odcina śmieje
Niecąc: moc — światłość, pieśń „Złotego Rogala”...

Przebojem i odziesz oświaty kapłanie
Do chat wieśniaczych z wiedzy kadzielnicą —
Oszezerstwo, podłość wstrzymać Cię nie
wstanie,
Więc niech émy śmierci, nigdy Cię nie
schwyca!

Steruj wciąż szczęście!... chcemy iść z ży-
wymi...
Święty znicz wiedzy strzedz, niech wieś
odymi,
A Bóg niech sny Twe w „wysniony” czyn
zmienia.

Nauczyciel.

p. Wachowiak (red. Głosu Wąbrzeskiego tel. 80). W wycieczce mogą wziąć udział wszyscy nawet nie należący do Związku Strzeleckiego.

PROGRAM RADJOWY

ODCZYTY RADJOWE.

Dnia 27. VI. o godz. 18-tej dr. Feliks Burdecki wygłosi krótki popularny odczyt radiowy p. t. „Paradoksy techniki”. Prelekcja ta zobrazuje radjosluchaczom wpływ techniki na życie, która to nauczyła nas rachunku sił, liczby obiekta w szatę praktycznych problemów, a problemy dnia ujęła w formie ścisłych matematycznych kalkulacji, pozatem jako szermicielka ścisłego racjonalnego myślenia, wzbogaciła nasze życie mnóstwem paradoksów.

Dnia 28. VI. o godz. 18 p. Tadeusz Kutz mówić będzie „o skarbach w ziemi ukrytych”, do których archeologia zalicza wykopaliska przedhistoryczne, jak urny zawierające popioły i spalone kości, naczynia z brązu czy żelaza, klejnoty, a nawet niepozorne skorupki, stanowiące dla badaczy skarby nieocenione.

Dnia 29. VI. dowiedzą się radjosluchacze o godz. 14-tej z odczytu p. Tarachy p. t. „Wyrób papieru” jak preparowano w czasach starożytnych papirus, który otrzymywano z korzenia rośliny tej nazwy i w jaki sposób otrzymujemy dzisiaj papier.

Dnia 1. VII. o godz. 16.40 na aktualny temat — „kolonij letnich” mówić będzie przed mikrofonem warszawskim p. Marjan Fuchs, zakreślając zadanie wychowawcze pod względem cielesnym i duchowym oraz warunki higieniczne wyczasów letnich młodzieży.

go stateczku w porcie. Jest już 11. godzina wieczorem, ale na brzegu roje ludzi. Powtarza się prośba o obrazki lub błogosławieństwo.

Prosimy, żeby zaśpiewali nam hymn Irlandzki. Odkrywają głowy i w porcie rozlega się dźwięczny śpiew, którego treści miastety nie rozumiem. Język narodowy Irlandczyków jest bowiem kaltycki. Posługują się nim mało, dlatego na ulicach rozbrzmiewa wszędzie język angielski.

Jedziemy przez port. Co za pyszna gra świateł. Przypomina mi się Neapol. Przybliżyliśmy się do naszego hotelu pływającego. Teraz dopiero widzimy, jaki to jest olbrzym. Wszak nasz „stateczek” pomieści kilka set osób a przy burcie „Saturni” wygląda jak łódź rybacka.

Zmęczony wrażeniami udaję się na spoczynek do swej kajuty małej ale zacisznej. Steward czyli służący woła „felicz notka!” czyli szczęśliwej nocy. Nie potrzeba życzenia, bo oczy same kleją się do snu. Potrzeba wypoczynku, bo jutro zebrania, nauki a wieczorem wielka procesja mężczyzn, w której weźmiemy udział z własnym sztandarem jako grupa polska.

Za kilka dni podzielę się z czytelnikami „Głosu Wąbrzeskiego” nowymi wrażeniami.

Ks. Dr. Łęgowski.

Uroczystość zakończenia roku szkolnego

w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Wąbrzeźnie

w dniu 24 czerwca 1932 roku.

W myśl zarządzenia Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego odbyło się w piątek, d. 24 czerwca br. uroczyste zakończenie roku szkolnego w auli gimnazjalnej wobec całej Rady Pedagogicznej, Opieki Szkolnej, rodziców i opiekunów, oraz młodzieży gimnazjalnej.

Zakończenie roku szkolnego rozpo-

równaniu z klasyfikacjami lat ubiegłych w tutejszym Gimnazjum.

Wynik klasyfikacji, jak wykazuje pięknie wydane drukiem sprawozdanie Dyrekcji z ilustracjami, przedstawia się pochlebnie, bo w pięciu klasach, pozostawiono, na drugi rok po trzech uczniów, w jednej klasie dwóch, a w dwu

gogenicznej uczeń kl. VIII-ej Kotecki Bernard.

Zkolei wykonała orkiestra szkolna marsza Nauczycielskiego: „Świr, Świr”, a uczeń kl. IV-ej Kotecki Tadeusz zadeklamował, Koncert myśliwski, A. Mickiewicza i uczeń kl. VIII-ej Browarek Stefan „Zakończenie roku szkolnego” (Z



UCZNIOWIE PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM W WĄBRZEŹNIE W ROKU SZKOLNYM 1931/32.

częło się uroczystym nabożeństwem, które odprawił w kościele parafjalnym profekt Gimnazjum Państwowego, ks. prof. Brejski. W czasie Mszy świętej pożegnał tenże w podniosłym kazaniu młodzież szkolną. Mszę świętą zakończono odśpiewaniem „Te Deum laudamus”.

Po nabożeństwie orkiestra gimnazjalna „Kółka Muzycznego” rozpoczęła w auli uroczystość marszem p. t. „Per aspera ad astra”.

Następnie zagał uroczystość Dyrektor Gimnazjum p. Bulanda, odczytując ogólne wyniki klasyfikacji rocznej, która wypadła bardzo pomyślnie w po-

klasach t. j. w III-ej i V-ej otrzymali wszyscy uczniowie do następnej klasy.

Dyrektor w dalszym ciągu swego przemówienia życzył uczniom miłego odpoczynku wakacyjnego, zachęcając uczniów słabszych w nauce do studjów we wolnych chwilach i wszystkich do zachowania się jak najwzorowszego, poczem podziękował za pracę w nauce i wychowaniu Radzie Pedagogicznej, za harmonijną i zgodną współpracę Opiece Szkolnej i Rodzicom, oraz młodzieży pilnej, która uwieńczyła wyniki swej pracy chlubnymi postępami.

Imieniem uczniów całego Zakładu podziękował za pracę naukowo wychow-

wawczą p. Dyrektorowi i Radzie Pedagogicznej Jana Dębroroga) Władysława Syrokomli.

Imieniem Rady Pedagogicznej przemówił p. prof. Brzostowicz Kazimierz, zachęcając młodzież do pójścia śladami „Filaretów i Filomatów”, oraz do pracy nad ugruntowaniem mocarstwowej potęgi Polski.

Na zakończenie orkiestra odegrała „Marsza florentyńskiego”.

Po uroczystości udała się młodzież szkolna, pokrzepiona na duchu do swych klas, gdzie P.P. wychowawcy rozdali jej świadectwa szkolne oraz drukowane Sprawozdania Dyrekcji. Uczestnik.



ABITURJENCI PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM W WĄBRZEŹNIE W ROKU SZKOLNYM 1931/32.

Siedzą od strony lewej ku prawej: Prof. Skalski Antoni, Wincgrodzki Michał, Polcoch Karol, Krzak Władysław, ks. Brejski Jan, Wizytator Okręgowy Kuratorium Okr. Szk. Pom. p. Cwikowski Stanisław, Dyrektor Gimnazjum p. Bulanda Jan, dalej prof. Brzostowicz Kazimierz, Wójcik Józef, Wesołowski Wojciech, Berndt Paweł i Kluska Józef (stojący). Stoją od lewej strony ku prawej: Jankowski Telesfor, Sokulski Józef, Reiske Horst, Miszczak Franciszek, Kwiatkowski Czesław, Piotrowski Tomasz, Żaba Michał, Duszyński Lech, Jakubowski Bernard, Nogalski Franciszek, Staniszewski Janusz, Grabowski Konrad, Piszcz Tadeusz, Jaźwiecki Władysław, Piszcz Feliks, Dynowski Bronisław.

Zarządzenie

Starosty Powiatowego w Wąbrzeźnie

z dnia 22-go czerwca 1932 roku

w sprawie ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 lutego 1923 r. w sprawie obowiązku posiadaczy przedsiębiorstw sprzedaży ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku, sporządzania faktur przy zawieraniu interesów i przedstawienie ich na żądanie władzy (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 139), zarządzam co następuje:

1. Posiadacze składów, sklepów, jatek mięsnych, handłów, straganów, restauracji, bufetów kolejowych, cukierni i innych przedsiębiorstw sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku z wyłączeniem producentów rolnych, nie mających przedsiębiorstwa handlowego, winni są uwidaczniać ceny bezpośrednio na przedmiotach powszedniego użytku oraz wywieszać cenniki (wykazy cen) takich przedmiotów.

2. Bezpośrednie ujawnianie cen polega na oznaczeniu ceną każdego gatunku i rodzaju przedmiotów powszedniego użytku, przeznaczonych na sprzedaż, a znajdujących się zarówno wewnątrz lokalu sklepowego jak i na wystawie sklepowej.

3. Cenniki (wykazy cen) powinny być:

a) drukowane lub pisane atramentem, b) jednolitego formatu o wielkości co najmniej pół arkusza papieru (30x21 cm.),

c) zaopatrzone w nazwę firmy, datę sporządzenia i zawierać wyszczególnienie towarów według gatunków i rodzajów i ich cen,

d) umieszczanie wewnątrz lokalu sklepowego (jatek, straganów), na miejscu widocznym, umożliwiającym zapoznanie się z nim przez kupujących.

4. Ceny uwidocznione tak na samym towarze, jak również i podane w cenniku — powinny być obliczane wyłącznie w stosunku do obowiązujących jednostek miar (1 mtr., 1 litr., 1 kilogram itp.) lub sztuki. Oznaczenie cen od — do — dopuszczalne jest tylko w wypadkach, gdzie szczegółowe wyliczenie wszystkich gatunków i rodzajów towarów nastęrczyłoby znaczne trudności ze względu na ich ilość.

5. Za brak cen na towarze oraz za brak cennika odpowiedzialnym jest zawsze posiadacz przedsiębiorstwa, — odpowiedzialności tej nie zmniejsza fakt sporządzenia cenników przez zrzeszenia kupców.

6. Ceny ujawniane na przedmioty powszedniego użytku winny być zgodne z cenami istotnie pobieranymi.

7. Obowiązki ujawniania cen podlegają następujące artykuły powszedniego użytku:

A. Ziemiopłody i ich przetwory, jak: żyto, pszenica, jęczmień, owies, mąka żytnia i pszena, pieczywo (wszelkie), kasze (wszelkie) itd.

B. Jarzyny (wszelkie) jak: ziemniaki, kapusta, buraki, brukiew, groch, fasola, kalafior, szparagi, szpinak itd.

C. Nabiał i jaja: masło, mleko (wszelkie), zbierane, niezbiране, kwaśne, sterylizowane, skondensowane, śmietana, śmietanka, sery krajowe, jaja.

D. Ryby: ryby żywe, ryby wędzone.

E. Potrawy i napoje w restauracjach za wyjątkiem win i wódek.

F. Owoce krajowe, świeże i suszone, cytryny.

G. Mięso, wędliny, drób i tłuszcza jadalne. Bydło, żywa waga, nierogacizna, mięso, wędliny, drób, słonina, szmalce, lój jadalny, tłuszcze roślinne.

H. Artykuły kolonialne i inne: herbata, kawa, kakao, ryż, cukier, cykorja, marmolada, powidła, sól, ocet, oliwa, śledzie, zapalki, drożdże, miód, pieprz, proszki do pieczenia, grzybki, oleje jadalne.

I. Artykuły odzieżowe i galanterja: materiały wełniane, materiały bawełniane, materiały półwełniste, odzież (gotowe ubrania), bielizna, wyroby trykotowe, wełniane i bawełniane, kapelusze i czapki, obuwie, galanterja nieopłacająca podatku od zbytku.

K. Artykuły opałowe: węgiel, koks, drzewo, torf, brykiety.

L. Artykuły oświetleniowe: nafta, spirytus do palenia, świece, elektryczność, gaz, artykuły do instalacji elektryczności i gazu.

M. Pasza: siano, słoma, owies, otręby, makucha (pasza treściwa).

N. Artykuły budowlane: cegła, wapno, cement, drzewo budowlane, żelazo do budowy, gwoździe, szkło do szyb.

O. Artykuły gospodarstwa domowego: naczynia żelazne, naczynia emaljowane, naczynia blaszane, naczynia gliniane, szklanki, fajans, porcelana gładka niemalowana, łyżki, noże, widelce (z wyjątkiem srebrnych i złotych), łańcuchy, sznur, nici, pasta do obuwia, mydło do prania, szczołki, pasta do podłóg, soda.

P. Skóry: skóry niewyprawione, skóry wyprawione.

R. Przybory szkolne i materiały piśmienne, papier, pióra, ołówki, gumy, atrament, bibułka, kajety etc.

S. Artykuły apteczne: środki opatrunkowe, środki dezynfekcyjne, bandaże, gaza,

wata, najniezbędniejsze artykuły codziennej higieny jak: szczoteczki do zębów, proszki i pasty do zębów, terpentyna, benzyna, wosk etc.

8. Winni niestosowania się do postanowień niniejszego zarządzenia karani będą w myśl art. 4 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 449) w brzmieniu ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 618) oraz stosowanie do Rozp. Rady Ministrów z dnia 21 stycznia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 89) aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 10.000 zł lub jedną z tych kar.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

STAROSTA POWIATOWY:
(-) Kalkstein.

DZISIEJSZY NUMER „GŁOSU” to ostatni w miesiącu czerwcu!

Jeszcze przyjmują Urzędy Pocztowe i P. P. Listonosze przedpłatę „Głosu” na III-ci kwartał wzgl. miesiąc lipiec. Lepiej jednak, jest zapisać od razu na cały kwartał — gdyż bardzo często zapomina się o odnowieniu przedpłaty co miesiąc. Czytelników naszych prosimy o rozpowszechnianie naszego pisma wśród krewnych i znajomych.

WIADOMOSCI POTOCZNE
Wąbrzeźno, dnia 27 czerwca 1932 roku.

— Wszystkim Czytelnikom i Czytelnikom WŁADYSŁAWOM w dniu Imienin życzy Redakcja wszelkiej pomyślności.

— Następny numer naszego pisma ze względu na święto Piotra i Pawła wyjdzie w piątek o zwykłym czasie.

Wydawnictwo.

— Osobiste. Rozk. DOK. VIII. został wyznaczony p. por. Kuliszewski Pow. K-nt P. W. 63 pp. do obozów letnich p. w. i w. f. dla młodzieży szkół średnich w Cetniewie nad morzem — na

komendanta grupy obozów. P. Plut. Bronowski na instruktora obozu.

Na czas nieobecności Pow. K-nta P. W. zastępować będzie w ciągu miesiąca lipca p. por. Wojdat z 63 pp. z Torunia. W powiecie pozostaje p. st. sierż. Nowacki.

— **Strasza Noc.** Po długich oczekiwaniach nareszcie ukaże się nasza rodaczka Wąbrzeźnianka, już dziś słynna gwiazda p. Zorika Szymańska, na ekranie kina Słońce — wraz z jej partnerem Adamem Brodziszem, oraz Konstantym Meglickim i słynnym artystą wielkiego teatru Stanisławowskiego Siekiewiczem w pierwszym obrazie polskim i morskim p. t. „Strasza Noc”. Oto obsada która daje pewność widzowi spędzenia kilka pięknych chwil w kinie. Prosta gra jej jak i pozostałych aktorów pozostaje każdemu w miłej pamięci gdyż nie każdemu jest dane aby swe ukochane Polskie Morze jeszcze mógł oglądać, na to na ekranie „Plenery” morza wprost wspomniała. Akcja filmu trzyma widza w niebywałym napięciu, i z wielkim podziwem śledzi widz z werwą odegraną sztukę. Ceny miejsc normalne. 40, 70 i 94 gr.

Z powiatu

— **Jarantowice.** (Zabawa). Wczorajszej niedzieli odbyła się tu zabawa Zw. Strzeleckiego z Wąbrzeźna. Przybyli liczni goście bawili się ochoczo do późnego wieczora.

Z różnych stron

× **Grodki.** (Odwiedziny złodziei). Onegdaj w nocy bliżej nieznanymi sprawcy odwiedzili naszą okolicę, gdzie podczas swej bytności włamali się do chlewa M. Stempkowej zabierając na jej szkodę świnie wartości około 80 zł. Tej samej nocy włamali się do chlewa Franciszka Jaskulskiego zapomocą rozerwania zamka i zabrali 2 prosiaki i 6 kur; sprawcy

usiłowali się włamać jeszcze u innych osób, lecz zostali widocznie spłoszeni.

× **Murawki.** (Pożar stodoły). Dnia 21 bm. z przyczyn dotychczas nieustalonych wybuchł pożar w stodole rolnika Józefa Nowackiego, która spłonęła oraz z znajdującymi się w niej maszynami. Spalona stodoła i maszyny były ubezpieczone w Tow. Ubezpiecz. Snop. W związku z tym pożarem jako silnie podejrzanego o zbrodnicze podpalenie policja zaarrestowała właściciela spalonej stodoły J. W. nadto usiłowała zaarrestować jego ojca Franciszka Nowackiego, lecz ten zbiegł w niewiadomym kierunku i się ukrywa. Wszelkie poszlaki przemawiają za tem, że ogień został podłożony ręką zbrodniczą przez domowników. J. N. został osadzony w areszcie sądowym w Działdowie.

Rypin

× **Zebrań organizacyjne Koła Przyjaciół Związku Strzel. w Rypinie.** Dnia 20 bm. o godz. 19 odbyło się w sali posiedzeń Sejmiku zebranie organizacyjne Miejskiego Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego. Zebranie zajął obywat. Stawski, prezes oddz. Z. S., który powitał zebranych gości, zapoznając ich z celem zebrania i Regulaminem Kół Przyjaciół Z. S. Na przewodniczącego zebrania wybrano obywat. Hagła, Pow. Ref. Wych. Obyw., który zarządził wybór Zarządu Koła. W skład Zarządu weszli: z urzędu Komendant Powiatu por. Sulatycki Władysław, obywat. Terlikowski, pow. lek. wet., obywat. Hagel, Inspektor Szkolny, obywat. Kowalski kier. Okr. T. O. i K. R. i obywat. Gruszczyński, urz. Wych. Pow. Pod koniec zebrania po wyrażeniu porządku dziennego zaapelował do nowego Zarządu obywat. Terlikowski, wzywając wszystkich członków, by nie poprzestali na konferencjach w lokalach, lecz wzięli się do pracy i wywiązywali sumiennie ze swoich obowiązków. „Ja się pracy nie lękam — zakoń-

czył — lecz proszę panów, byście również okazali trochę dobrej woli i chęci w naszych poczynaniach dla dobra Zw. Strzeleckiego.

× **Wycieczka krajoznawcza strzelców z Pińska do Gdyni.** Dnia 21. 6. br. o godz. 15 przybyła do Rypina wycieczka kolarzy Związku Strzeleckiego z Pińska w składzie: Obyw. obywat. sekc. Billi Benjamin, strz. Bogusławski Kazimierz i strz. Staszuk Mikołaj. Dzielni strzelcy wyjechali z Pińska 16. 6. o godzinie 4, przejeżdżając przez Kobryniec (16. 6.), Brześć (17. 6.), Siedlce (18. 6.), Warszawę, gdzie zabawili dwa dni, Płońsk (20. 6.) a 21 bm. o godz. 15 przybyli do Rypina. Zauważył ich pierwszy sekretarz Zarządu Pow. Z. S. który poprosił ich w imieniu Zarządu na obiad. Po obiedzie zameldowali się u Powiatowego Komendanta obywat. por. Sulatyckiego Wł., Pow. Z. S., który zaopiekował się wycieczką całkowicie i zakwaterował u siebie. Obyw. Komendant Powiatu goszcząc strzelców u siebie, zadokumentował, jak mile widziane są wycieczki strzeleckie i goście z dalekich stron Polski, i oby w innych punktach przejazdu doznali tak gościnnej przyjącej. Zadowoleni strzelcy wyruszyli dn. 22 o godz. 9 w dalszą drogę. Planowany był wyjazd wcześniejszy, lecz deszcz stanął na przeszkodzie.

RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność Członkowie Zw. Lokatorów.** Dnia 29 bm. o godz. 14 punktualnie odbędzie się Nadzwyczajne zebranie Stowarzyszenia Lokatorów.

Ze względu na bardzo ważne uchwały obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

— **Baczność „Lutnia”!** Dnia o godz. 8,30 wieczorem odbędzie się lekcja śpiewu. Obecność wszystkich członków czynnych konieczna.

Drukarnia i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szucki. — Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczepka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

W dniu 27 czerwca 1932 r. o g. 10 przed poł. zasnął w Panu po długiej i ciężkiej chorobie opatrzonej kilkakrotnie Sakramentami św. nasz kochany wujek

Jan Pokorowski
przeżywszy lat 80

o czem donosi pozostająca w żalu

RODZINA

Wąbrzeźno, dnia 27 czerwca 1932 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek, dnia 30 bm. o godz. 9 rano do kościoła z domu żałoby ul. Wolności 37.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 1. 7. 32. o godz. 1 po poł. sprzedawać będą w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę w podwórzu p. Tobolskiego w Wąbrzeźnie 415/32

większą ilość towarów lokciowych i krótkich oraz urządzenie sklepowe.

Głównicowski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We wtorek, dnia 28. 6. 32. o godz. 10 sprzedawać będą w drodze egzekucji w Piątkowie u p. Ludwika Iwanowskiego najwięcej dającym za gotówkę: 335/32

1 powózkę polowczyk.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W czwartek, dnia 30. 6. 32. o godz. 14,30 sprzedawać będą w drodze egzekucji w Pływaczewie u Jana Lemańskiego najwięcej dającym za gotówkę: 119/32

maszynę do szycia, powózkę, kopcarkę do ziemniaków, wóz roboczy, 2 półszorki wyjazdowe, lustro z podstawą i śrutownik.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W czwartek, dnia 30. 6. 32. o godz. 16 sprzedawać będą w drodze egzekucji w Piątkowie u p. W. Kubackiego najwięcej dającym za gotówkę 438/32

1 pas skórzany i powózkę dwusiedzeniową.

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 30. 6. 32. o godz. 12-iej sprzedawać będą najwięcej dającym za gotówkę u p. Ludwika Szymańskiego w Skepsku 1/96

1 fortepian, 1 klawikord, 1 kanapę ozerwoną plusz i 3 fotele.

(-) Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 30. 6. 32. o godz. 11-iej sprzedawać będą najwięcej dającym za gotówkę u p. Konrada i Marty Tempinów w Skepsku: 233/32

2 bryczki używane, 1 sanki koszykowe, 1 kanapę szarą, 1 biurko, 1 kanapę i 2 fotele koszykowe, 1 aparat fotograf., 1 lornetkę z futerałem, 1 stół pokojowy, 1 żniwiarkę, 8 ctr. grochu wymłóconego i 50 ctr. żyta wymłóconego.

Litwin, kom. sąd. w Golubiu

Oglašzajcie

— SIE —
w „Głosie
Wąbrzeskim”

Mieszkanie

6 pokojowe z komfortem, kompletnie wyremontowane do wynajęcia w centrum miasta.

Adres wskaże adm. „Głosu Wąbrzeskiego”

Zapisz się

— do —
L.O.P.P.

PIERWSZE NAJNOWOCZESNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE

„SŁOŃCE”
HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

UWAGA!

Wielka sensacja dla Wąbrzeźna i okolicy
Dziś w poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 8,45 wiecz. i dni następnego dawno oczekiwana uroczysta premiera z naszą jedyną rodaczką Pomorza rodowitą wąbrzeźnianką

Zoriką Szymańską

w jedynym polskim wspaniałym filmie morskim p. t.

„STRASZNA NOC”

W rolach tyt. bohaterowie kilku wybitnych filmów polskich ADAM BRODZISZ i ZORIKA SZYMAŃSKA
Seanse jak zwykle w święto św. Piotra i Pawła dla dzieci o godz. 4, 6, 15, wieczorem o godz. 8, 45 dla wszystkich.